GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 27. — Chicago, Illinois, Czwartek dnia 2go Lipca 1908 roku. — Rok 36

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post-Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzeniu książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej niż dolara, to abenent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii powieść Hrabia Monte-Crysto, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara, przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10 centów w znaczkach pocztowych.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są, posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity:

Pan W. Radomski kolektuje w Geneseo, W. Dak., Little Falls, Minn. i okolicy jako to: Flensburg, Morris, Avon, St. Anna, Opole itd. itd.

Pan Pawłowski kolektuje w całym stanie Pennsylvania, Deleware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts ' Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin, Indiana.

Pan Fr. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Br. Florkowski, 430 Lovett str. Detroit Mich. kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko, 605 Jarvis ave Winnipeg, Canada.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65ave., Cleveland Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski. 268 Elm cor. 8th str. Wyandotte Mich. kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd.—

Pan Jan Roszkowski, (Parkville) Bróóklyn, N. Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasent str Northampton, Mass., kolektuje w Northampton, Mass. i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago Ill. i okolicy.

Pan Józef Apelman 26 0 E. Allegheny ave. ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Mikołaiczyk kolektuje za „Gazetę Polską w Chicago" w New Haven, Conn, i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za „Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonametu, a odbiorą zaraz swo'e premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6ej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ.

DO ABONENTOW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "july8", to znaczy że prenumerata jego skończyła się w lipcu 1908 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. DYNIEWICZ.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Cholera na Filipinach.

MANILA, Filipiny, 24 czerwca. — Cholera wybuchła między żołnierzami w koszarach w Camp Gregg. Dotąd umarli trzej tubylcy i jeden Amerykanin. Oprócz nich zachorowało dwóch poruczników. Na wyspie Luzon zaraza szerzy się w zastraszający sposób między tubylcami. W ostatnich 24 godzinach doniesiono o 93 zasłabnięciach, z których 60 zakończyło się śmiercią.

Bunt w koloniach Holenderskich.

HAGA, 24 czerwca. — W koloniach holenderskich na wschodnim brzegu wyspy Sumatra wybuchła rewolucya niepokojących rozmiarów. Ludność wyspy podburzana przez fanatycznych duchownych — powstała. Trzydzieści osad europejskich jest rozrzuconych w różnych miejscowościach ogromnej wyspy, a jest tylko 2400 żołnierzy dla obrony interesów poddanych holenderskich.

Dotąd stoczono z powstańcami trzy większe bitwy. Straty z obydwóch stron są bardzo znaczne. Zarządzono przygotowania, by wszystkie kobiety i dzieci osadników holenderskich przewiezione były na okrętach wojennych w bezpieczne miejsce.

Niezadowolenie tuziemców wynikło z powodu nadmiernego opodatkowania.

Syn Alfonsa przyszedł na świat za wcześnie.

LA GRANJA, 24 czerwca. — Nowonarodzony syn króla Alfonsa hiszpańskiego urodził się o kilka dni za wcześnie, z tego powodu wiele osób a w tej liczbie i biskup Segovii, którego jest obowiązkiem być przy rozwiązaniu królowej nie zdążył na czas przybyć do dostojnej chorej.

Wczoraj o wpół do drugiej po południu w obecności członków królewskiej rodziny, ministrów i licznego grona dygnitarzy świeckich i wojskowych w sali tronowej odbyła się uroczystość zapisania nowonarodzonego do ksiąg rodziny królewskiej.

Malutkie książątko zostało zapisane pod imieniem Jaime, Aleksander, Jan. Telegraficznie zawezwano z Santander mamkę do czasu jej przyjazdu królowa karmić będzie sama.

LA GRANJA, Hiszpania, 26 czerwca. — Chrzciny drugiego synka królewskiej hiszpańskiej pary odbędą się 29 czerwca. Ojcami chrzestnymi będą: książę Luitpold, regient bawarski i infantka Izabela.

Kogut wydziobał oko.

Kogut wykłuł oko 3 letniemu synkowi pewnego mistrza mularskiego w Birkenwerder, w Brandenburgii. Chłopczyk bawił się w pobliżu domu, gdy zaczął go napastować kogut. Ptak ten skoczył mu wreszcie do twarzy i wykłuł biednemu chłopcu prawe oko.

Śmierć biskupa polskiego w Turcyi.

Najstarszy biskup katolicki w Turcyi, rodak nasz, ks. Franciszek Malczyński, zarządzający dyecezyą alessieńską w Albanii przez 30 z górą lat zmarł ku powszechnemu i szczeremu żalowi nie tylko katolików w Turcyi, ale i mahometan, których otaczał chrześciańską opieką w czasach walk, jakich widownią była Albania. W pogrzebie biskupa wzięli udział przedstawiciele rządu tureckiego, jako też wszystkich ambasad zagranicznych. Ks. biskup Malczyński pochodził z Królestwa, które opuścił przymuszony po 63 roku. Początkowo przebywał w Rzymie, potem jako misyonarz, wysłany do Allesio, nawrócił wielu mahometan i tu po latach pracy i zasługi powołany został na wysokie stanowisko głównego pasterza katolickiego.

Olbrzymia powódź w Chinach.

HONGKONG, Chiny, 25 czerwca. — Miasto Wuchow z powodu wystąpienia rzeki Fu zalane jest zupełnie. Woda pokryła miasto na 70 stóp grubości. Na powierzchni wody widać części domów, ciała ludzkie, martwe bydło i konie. Liczba osób, które znalazły śmierć w falach, musi być bardzo wielka.

Ślub skazańca.

ŁÓDZ, 25 czerwca. — Niezwykła uroczystość odbyła się onegdaj w Łodzi. Oto o godzinie 6 popołudniu przed gmachem więziennym przy ulicy długiej zgromadziły się tłumy ciekawych. Wkrótce zjawił się duchowny marjawita, za którym przez furtkę więzienną wkroczyło kilkanaście osób, stanowiących jedną rodzinę. Spieszą oni na ślub skazanego tejże nocy na stracenie. Na dziedzińcu więziennym ustawiono młodą parę, którą dokoła otacza orszak ślubny, złożony z rodziców i najmilszych krewnych. Na obliczach wszystkich zamiast uśmiechu radości — maluje się ciężkie strapienie. Co chwila dają się słyszeć ciche łkania matek, ojców, sióstr i braci. Jeden tylko pan młody przystrojony w symboliczną kokardę białą i kwiat róży, zdaje się być niewzruszony, zupełnie spokojny. Nie tracąc równowagi uspokaja rodzinę, mówiąc: "Zginę honorowo", każdy człowiek umrzeć musi," lub "raz się tylko umiera". Nowożeniec przed ślubem odbył spowiedź i komunikował się. Obrzęd ślubny skończony. Wezwany fotograf dokonał zdjęć grupy całego orszaku oraz nowożeńców oddzielnie. Następuje chwila rozstania się ze skazańcem. Zewsząd słychać płacz i szlochanie, potem wzajemne uściski pożegnania. O godzinie 7 wieczorem w kancelaryi więzienia sporządzają wobec 2ch świadków, naczelnika więzienia i strażnika, akt ślubny. Tejże nocy pan młody, Głuszkowski, został stracony.

Tajemnicza zbrodnia.

PARYŻ, 25 czerwca. — Cały Paryż został żywo poruszony trzeciem tajemniczem morderstwem, jakie zdarzyło się w ostatnich paru tygodniach. Po zabiciu artysty Steinheila i bankiera Remy wczoraj znów nieuchwytni mordercy zadusili handlarkę kosztownych kamieni niejaką panią Saurizon. Szczegóły morderstwa dają pewność, że zbrodnia ta popełnioną została przez zabójców Steinheila i Remy'ego.

Nieudany zamach na kardynała.

RZYM, 25 czerwca. — Podczas gdy kardynał Agostino, arcybiskup Turynu celebrował pontyfikalną sumę w tutejszej katedrze, nieznani złoczyńcy rzucili bombę, która wybuchła z ogromnym hukiem. Katedra napełnioną była modlącemi się. Wszyscy rzucili się ku wyjściu dusząc się we drzwiach wzajemnie. Kilkanaście osób zostało podeptanych i odniosło ciężkie rany. Bomba była zrobioną z puszki metalowej, zawierającej proch i naboje rewolwerowe. Przypuszczają, że sprawca zamachu chciał zabić kardynała Agostino. Papież przesłał depeszę winszując kardynałowi cudownego ocalenia.

164 domy spłonęły.

WIEDEŃ, 25 czerwca. — W okolicy Insbrucku wynikł straszny pożar, który kompletnie zniweczył osadę Zierl. Spaliło się 164 domów mieszkalnych oprócz licznych zabudowań gospodarskich. 1400 ludzi zostało bez dachu. Z pięknej osady odwiedzanej corocznie przez setki cudzoziemców, pozostała tylko kupa popiołów. Zamożni niegdyś mieszkańcy zamienili się w żebraków. Pożar był tak gwałtowny, że ludzie ledwie uciekli z życiem, pozostawiając cały swój dobytek na pastwę płomieni. Podczas pożaru zdarzyło się kilkanaście wypadków śmierci od poparzenia. Ogień wynikł wskutek podpalenia przez bawiących się w pożar dzieci.

Wielkie nieszczęście na morzu.

CORUNNA, Hiszpania, 25 czerwca. — Okręt hiszpański La Roche, płynący z Buenos Ayres, rozbił się nad wybrzeżem w pobliżu Muros. Do tutejszego portu przybyło 40 pasażerów tego okrętu. Szczegółów o nieszczęściu brak.

PARYŻ, 25 czerwca. — Według nadesłanej tu depeszy z Corunni wpadł okręt hiszpański La Roche podczas silnej mgły na rafy podwodne w pobliżu Muros w tem samem miejscu, gdzie w 1905 r. rozbił się hiszpański krążownik Cardinal Cisneros. Parowiec La Roche utonął w bardzo krótkim czasie. Znajdowało się na nim 97 pasażerów oraz 54 marynarzy. Ile osób utonęło, nie wiadomo; dotąd wylądowało w Corunni 47 rozbitków. Według ostatnich wiadomości rzeczą jest pewną, że utonęło 17 kobiet. Podobno 15 rozbitków dostało się na ląd. Według oficyalnej listy załoga okrętu La Roche wynosi 97 osób, wliczywszy w to stuartów, kelnerów i posługaczy. Liczba pasażerów wynosiła 97. Okręt płynął do Corunni z Kadiz, gdzie już kilkanaście osób wysiadło z niego na ląd. Według opowiadania jednego z wyratowanych majtków, okręt natychmiast po wjechaniu na skałę, zaczął tonąć. Wzburzone bałwany morskie przewróciły dwie łodzie ratunkowe. Z sąsiednich wiosek rybacy pospieszyli rozbitkom z pomocą, lecz dla burzliwego morza, niczego nie wskórali. — Okręt La Roche był własnością firmy Campania Transatlantica; miał pojemności 1,050 ton.

CORUNNA, Hiszpania, 26 czerwca. — Doniesienia, nadeszłe do wczoraj do południa oznajmiają, że wskutek zatonięcia parowca "La Roche", o czem już wczoraj donoszono, utonęło 87 osób, podczas gdy tylko 61 zdołano uratować. Większość pasażerów tego okrętu pochodziła z Argentyny. Parowiec był w bardzo lichym stanie, co też się najdowodniej okazało, w przedwczorajszej katastrofie w pobliżu Muros. W parę minut zaledwie po najechaniu na skałę okręt zniknął pod wodą, co tak prędko nastąpiło, że nie można było zrobić należytego użytku z łodzi ratunkowych. To szczęście, że rybacy znajdowali się w pobliżu i chociaż im mgła utrudniała akcyę, zdołali uratować 61 osób Kapitan, lekarz okrętowy i kilku oficerów zginęli także.

Okręty, które wczoraj krążyły cały dzień około miejsca katastrofy wyłowili 25 trupów. Uratowani opowiadają, że kiedy się okręt rozbił, rozgrywały się okropne sceny.

Według najnowszych doniesień załoga okrętu wynosiła 52 ludzi, a pasażerów znajdowało się na pokładzie 59. Z liczby tej uratowano podobno 38 osób.

Wojenne okręty dla Japonii?

BUENOS AYRES, 25 czerwca. — Z pewnego źródła dowiaduje się rząd argentyński, że republika brazylijska obstalowała w Anglii 27 okrętów wojennych, między nimi trzy typu "Dreadnought", które mają być ukończone w sierpniu 1909 r. Nadto były prezydent Rodriguez miał zamówić w zakładach Krupp'a w Essen w Niemczech 125 bateryi najnowszych dział i 25 zostało już dostarczonych. Okręty jednak i 100 bateryi dział mają być zamówione nie dla Brazylii, lecz dla Japonii.

— Rząd amerykański otrzymał podobno w drodze poufnej zawiadomienie z Berlina, już dawniej, że Brazylia każe budować okręty dla Japonii. Były amerykański attache floty otrzymał zlecenie sprawdzenia tej pogłoski. On zatem dowiedział się, że Brazylia rzeczywiście zamówiła w angielskich dokach przeszło 20 okrętów wojennych, krążowników i pancerników. W washingtońskim departamencie marynarki nie mogą zrozumieć dlaczego Brazylia tak nagle powiększa swą flotę. Śledzenie za tą sprawą nie dało jeszcze dostatecznych rezultatów, ale jeden z tajnych agentów rządu amerykańskiego miał zakomunikować, że Japonia będzie płacić za wybudowane okręty.

Oczekują głównej bitwy.

TANGIER, Marokko, 25 czerwca. — Rozstrzygającej bitwy pomiędzy 20,000 wojsk Mulai Hafida, samozwańczego sułtana, które się obwarowały w Fezie i silniejszym oddziałem Abd el Aziza, prawowitego sułtana, oczekują w krótkiej chwili. Wojska sułtana maszerują do Fezu.

Nie jednakowo oceniają siły obu armii. Mulai Hafid wszedł do Fezu 20 czerwca i miał wówczas 12,000 ludzi. Z czasem jednak zdobywał nowych zwolenników i obecnie armię jego obliczają na 20,000.

Gdyby Abdul Aziz miał się starać odebrać mu Fez, walka, którąby stąd wynikła bez wątpliwości położyłaby kres zaburzeniom w Marokko i załatwiłaby kwestyę, który z walczących ze sobą braci ma być sułtanem.

Chociaż Francya bardzo się interesuje sytuacyą, nie ma zamiaru wkraczać pomiędzy braci.

Rodacy, uwaga!

Nietylko z Chicago można składać depozyty w Banku Polskim, ale ze wszystkich innych stron Stanów Zjednoczonych, i wogóle z całej Ameryki można przysyłać depozyta na procent, pocztą, expresem lub przez przekazy bankowe. Adresować należy: Bank Polski, 810—814 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Rewolucya w Persyi.

TEHERAN, 24 czerwca. — Ośmset Persów mężczyzn kobiet i dzieci, zostało zabitych podczas wczorajszej bitwy pomiędzy wojskiem i ludem.

Całe miasto przedstawia krwawą jatkę. Co chwila rozlegają się strzały i płynie krew. Niezwykłe rozwścieczenie opanowało cały naród perski. Ciała pomordowanych przedstawiają straszny widok. Poucinane wargi, wykłute oczy, powyrywane języki robią trupy ofiar walki politycznej niemożebne do rozpoznania.

Jedyny prawie w historyi podobny fakt wynikł wskutek wyraźnego rozkazu szacha, który na czele pijanego wojska dał znak artyleryi strzelania do zebranego na placu parlamentu tłumu. Po kilkurazowej salwie artyleryi, gdy padły setki ludzi, roznamiętnione tłumy i wojsko rzuciły się na siebie mordując się wzajemnie.

Ośmnastu członków parlamentu zostało rozstrzelanych na rozkaz szacha, bez sądu. Tłum pod dowództwem partyi reakcyjnej puścił się na wyszukiwanie przywódców ruchu liberalnego perskiego i mordował bez litości całe rodziny.

Sformowały się " czarne sotnie" perskie, które starały się prześcignąć w dzikości czarnosecińców rosyjskich. Całe miasto jest splądrowane przez rabusiów. Bogate sklepy z kosztownymi wyrobami wschodu należą do przeszłości.

TEHERAN, 25 czerwca. — Prześladowania rozpoczęte przedwczoraj przez szacha mordem ludności Teheranu wciąż trwają. Najpopularniejsi mieszkańcy stolicy Persyi zostali zaaresztowani. Pomiędzy innymi szach kazał uwięzić Sayyid Abdullacha, prezydenta parlamentu, oraz innych przywódców narodowych i wydawców dzienników. Trzydziestu z nich, zakutych w kajdany, wtrącono do więzienia. Takizadeh, przywódca opozycyi, wydawca dziennika Habdul Matin, z dziewięcioma innymi dziennikarzami schronili się w budynku angielskiego poselstwa.

Posłowie angielski i rosyjski w imieniu dwóch rządów zawiadomili szacha, że o ile nie zostaną przez niego przedsięwzięte natychmiast kroki w celu uspokojenia kraju, Rosya i Anglia składają z siebie odpowiedzialność za mogące wyniknąć następstwa. Szach przysłał swego adjutanta z zapewnieniem, że uczyni wszystko, co tylko jest w jego mocy, by zapobiedz dalszym rozruchom.

Zostało stwierdzone, że pierwszy strzał, który wywołał wczorajszy pogrom, był dany przez jakiegoś członka partyi Anjumanów. Kozacy otoczyli parlament, żądając wydania kilkunastu osób, które z rozkazu szacha miały być zaaresztowani. Parlament odmówił i rozpoczęło się bombardowanie budynku parlamentu.

Straty kozaków wynoszą: trzech wyższych oficerów i piętnastu żołnierzy zabitych i około dwudziestu ranionych. Straty poniesione przez piechotę, artyleryę i

(Dokończenie na str. 4)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego. Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	24 $\frac{44}{100}$	15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	20 $\frac{87}{100}$	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52 $\frac{15}{100}$	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19 $\frac{95}{100}$	15c.
GULDEN do Holandyi.	41 $\frac{36}{100}$	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27 $\frac{35}{100}$	25c.
LIRA do Włoch.	19 $\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

LIPIEC.

2 Cz. Nawiedz. N. M. P.
3 P. N. Krwi J. Chr.
4 S. Prokopa.
5 N. Cyryla i Metodego.
6 N. Szajasza.
7 W. Willibalda.
8 Śr. Kiliana.

Wiadomości z Polski.

Zagadkowa śmierć.

W sprawie zagadkowej śmierci 18-letniego syna gospodarskiego Stanisława Olpera z Galewa pod Koźminem donoszą: Znaleziono go z wielką raną w brzuchu, spowodowaną wystrzałem z dubeltówki w polu żytniem, około 500 metrów od podwórza rodziców. Śledztwo, które na miejscu wypadku zarządzono, wykazało, że morderstwo ani samobójstwo nie zaszło, że raczej chłopak wyszedł rano na stanowisko, przyczem fuzya puściła i ładunek cały utkwił mu w brzuchu. Nie wiadomo wszelako, gdzie się podziała fuzya i inne przybory myśliwskie, które miał przy sobie. Dalsze śledztwo to wykaże.

W polskie ręce.

TRZEMESZNO. — Stanisław Radomski kupił majątek rycerski Starkenau (?) pod Iławą, obejmujący 1,000 morgów, od p. Otta.

Echa burz.

Straszne spustoszenie wyrządził orkan w Połajewie pod Bydgoszczą. Kilka budynków zapadło się zupełnie u innych zostały pozrywane dachy. Druty telegraficzne są w całej okblicy pozrywane, na drogach leżą drzewa. Cała okolica przedstawia straszny obraz spustoszenia, a szkody materyalne są ogromne. W Przemęcie pod Śmiglem uderzył piorun w szkołę katolicką i wyrządził wielką szkodę. Budynku jednakowoż nie zapalił. Od pioruna rażone zostało dziecko nauczyciela i dotąd nie odzyskało mowy oraz słuchu. W okolicy Leszna powstało kilka pożarów. Pod Pleszewem spadł grad wielkości jaj gołębich i wyrządził wielkie straty tamtejszym gospodarzom. W Strzałkowie uderzył piorun w młyn p. Drzewieckiego i spalił go do szczętu. Młyn był zabezpieczony, lecz spaliło się wiele niezabezpieczonego zboża.

Wypędziła czarta!

Pewnej chorowitej kobiecie wiejskiej z okolicy Złotowa, w Prusach Zachodnich, powiedziała cyganka, że ma w sobie czarta i obiecała go wypędzić, jeżeli otrzyma wszystkie pieniądze, żywność itp. Ciemna kobieta przestraszyła się niemało, a chcąc się pozbyć owego czarta, dała cygance 100 mk., porządny połeć słoniny i inne przysmaki. Cyganka więc tak jej poradziła: "Tu macie taśmę, przewiążcie ją sobie naokoło ręki, i całujcie następnie waszego męża codziennie przez cały kwadrans." Kobieta tak zrobiła, ale mąż mądrością swej połowicy nie był zbudowany, i gdy się dowiedział o stracie 100 mrk. pieniędzy i żywności, wypędził kobiecie czarta w inny sposób. Cyganki poszukiwano, ale wpadła ona, jak kamień w wodę.

Pożar miasteczka.

Z Warszawy donoszą o pożarze Żarek. Spłonęło sześćdziesiąt kilka domów, w większej części murowanych. 250 rodzin, przeważnie żydów bez chleba i dachu. Obozują pod gołem niebem. Z ruchomości część spalona, a resztę przy wyrzucaniu połamano.

Proces o "podburzanie do gwałtów."

Dnia 22 zm. zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie ziemiańskim w Gnieźnie sędziwy Józef Chociszewski w Gnieźnie zamieszkały o "podburzanie do gwałtów," którego miał się dopuścić w grze tej, mającej na celu uczenie się historyi polskiej, podburzanie do gwałtów.

Bandyci na Podhalu.

"Kuryer Lwowski" donosi: Całe Podhale poruszyła wieść o schwytaniu trzech bandytów rosyjskich, którzy od kilkunastu dni grasowali po Zakopanem, wymuszając groźbą u bogatszych ludzi nawet wysokie sumy pieniężne. Szczególnie nocną porą, kiedy wszyscy mieszkańcy byli w śnie pogrążeni, włamywali się oni do mieszkań. Dopiero energicznemu inspektorowi p. Sokalskiemu udało się schwytać trzech ptaszków, których odprowadzono na inspekcyę policyjną w Zakopanem, następnie "odszupasowano" do sądu w Nowym Targu. Jak zbadano przy dochodzeniu, jeden z nich nazywa się Antoni Majewski i pochodzi z Radomska. Drugim z nich jest Franciszek Konieczny, który miejsca przynależności ani też stałego zamieszkania podać nie chce. Obaj nie mają nigdzie żadnego zatrudnienia. Trzeci gustaw Walkowski z Radyna gub siedleckiej, przedstawił się jako lekarz pułkowy z okrętu "Potemkina", zbiegły z Rosyi w r. 1905. Tymczasem krajowy paszport rosyjski, wystawiony w r. 1907, zdradził go, że bawił w Rosyi jeszcze w roku ubiegłym. Charakterystyczne, że lekarz z "Potemkina" nie umiał się nawet podpisać.

Nieszczęście w kopalni.

W Zaborzu na Górnym Śląsku ofiarami trujących gazów, które ulatniały się z ziemi, padło 4 górników w głębokości 170 metrów.

Zasypani.

W sobotę przed Świątkami w Gnieźnie 10-letni syn restauratora Gunthera z córeczką robotnika Frąckowiaka poszli po piasek za miasto. Nagle osunęła się bryła piasku, zasypując zupełnie dzieci. Pewna kobieta widząc z dala, co się stało, pospieszyła z pomocą, ale za późno. Dziewczynka, dająca jeszcze słabe znaki życia, skonała w drodze do lazaretu, a chłopczyk zabity został na miejscu.

Requiescat in pace!

Śp. ks. Wawrzyniec Chrustowicz umarł w drugie święto Zielonych Świątek. Urodzony 1842 roku, po ukończeniu nauk wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu i otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1866. Był proboszczem przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu, skąd w roku 1886 przeniesiony został do Miejskiej Górki, gdzie też żywota dokonał.

Otrucie w kościele.

W kościele parafialnym w Radomiu wśród modlących się nastąpił popłoch. Przyczyną tego były straszne jęki, wydawane przez jakiegoś włościanina, który upadł i tarzał się po posadzce. Jak się okazało, włościanin ów zażył sporą dozę trucizny z rozpaczy, że zgubił 200 rb. Pomimo ratunku wkrótce desperat zakończył życie. Samobójca nazywa się Jan Hauba. Kościół opieczętowano, aż do nowej konsekracyi.

Episkopaty polskie pod zaborem rosyjskim.

WARSZAWA. — Z Rzymu donoszą, że w tych dniach nastąpi nominacya obecnego biskupa płockiego Apolinarego Wnukowskiego na arcybiskupa mohylewskiego oraz na metropolitę kościołów katolickich w carstwie. Profesor akademii duchownej w Petersburgu ks. Cieplak otrzyma sufraganię mohylewską, ks. prałat Denisowicz będzie mianowany biskupem tytularnym in partibus. Katedrę biskupią płocką otrzyma ks. oficjał Nowojewski. Odnośne dokumenty są już sporządzone.

Straszna zbrodnia.

O strasznej zbrodni, popełnionej wpływem nieszczęsnego pijaństwa, donoszą ze Stanisławek pod Toruniem. Oto szczególny okropny wypadek: Żona posiedziciela Jonoscha udała się w drugie święto Zielonych Świątek po południu do sąsiedniego Rzęczkowa do swych rodziców. Gdy wieczorem Jonosch, mężczyzna liczący 32 lata, wrócił pijany do domu, zaczął żonie wymawiać, że zamiast pilnować gospodarstwa, wałęsa się po okolicy. Gdy następnie zaczął ją bić i grozić, że ją zabije, kobieta schroniła się do sąsiada. Jonosch teraz odszukał fuzyę i nabiwszy ją, pobiegł za żoną. W izbie sąsiada rozegrała się straszna scena. Pijanica zaczął żonę dusić i dał do niej dwa strzały, z których ostatni położył ją na miejscu trupem. Morderca po spełnieniu zbrodni uciekł do lasu gdzie go jeszcze w nocy wójt z żandarmem i 2 ludźmi zdołał ująć. Nad ranem już odstawiono go do więzienia toruńskiego. Kobieta liczyła dopiero lat 30, a osierociła troje małych dzieci.

Skazania na śmierć.

WARSZAWA. — Sąd wojenny rozpatrywał sprawę zabicia rotmistrza żandarmów Michajłowa w Radomiu. Zamach dokonało kilku młodzieńców, powodem miała być gorliwa działalność służbowa M. Według pogłosek z przyczyny Michajłowa byli uwięzieni niejacy Łuszczyński i Domański; więźniowie postanowili się zemścić na Michajłowie i zaplanowali przy pomocy innych osób zamach na jego życie, który poruczyli wykonać niejakiemu Kruczkowi. Przed sądem w charakterze oskarżonych w tej sprawie stanęli: Julian Łyszczyński, Stanisław Domański, Maryan Muszalski, Grzegorz Garbowski, Zdzisław Szenk, Protazy Kruczek, Helena Niewiadomska i Eugienjusz Iljin. Sąd skazał Łuszczyńskiego, Domańskiego, Muszalskiego, Garbowskiego, Szenka i Kruczka na karę śmierci przez powieszenie. Niewiadomską i strażnika ziemskiego Iljina uwolniono.

— Za neleżenie do S. D. skazany został niejaki Michał Kowalewski na 4 lata twierdzy. Za rozpowszechnianie literatury nielegalnej Leon Piotrowski skazany został na rok i 4 miesiące twierdzy.

— Nad ranem powieszono w cytadeli Mateusza Suskę.

ŁÓDZ — Sąd wojenny wydał trzy wyroki śmierci w dwóch sprawach; w pierwszej skazano Aleksandra Włościańskiego za napad i zabicie inżyniera Ostaszewskiego; w drugiej skazano Stanisława Olesieńskiego i Wł. Mirtusa za zabicie z wyroku partyjnego trzech młodych żydów, posądzonych o bandytyzm.

Chrzty pruskie.

Targowągórkę w powiecie średzkim postanowiono przechrzcić na "Schonfelde," a Zasustowo w tymże powiecie na "Schondorf."

Sulmierzyce, miasteczko w powiecie odolanowskim, nakazała odnośna władza pisać odtąd "Sulmirschutz."

Znowu kapłan polski w więzieniu.

Ksiądz proboszcz Olszewski z Osieka w Prusach Zachodnich zaczął odsiadywać w Gdańsku półtoraroczną kaźń, na którą skazany został przez sąd w Starogradzie za sprawy szkolne. Wniosek o ułaskawieniu lub zamienienie kary więziennej na forteczną, został przez cesarza oddalonym, jak donosi "Gazeta Toruńska."

Straszna śmierć.

Dwudziestoletnia córka gospodarza Chojki w Olszowie pod Kobylągórą używała nafty do rozpalenia ognia. Naraz bańka pękła w jej ręku a dziewczyna w mgnieniu oka stała w ogniu. Pospieszono jej natychmiast z pomocą, lecz odniosła tak ciężkie rany, że niedługo potem skonała wśród straszliwych boleści.

Krwawe żniwo w Królestwie Polskiem.

Zamilkły odgłosy strzałów, zbrodnie wykonywane przez bandy zbójeckie zachodzą już bardzo rzadko i w państwie cara panuje względny spokój. Natomiast niezmordowanie pracują — sądy polowe. Z Warszawy donoszą, że codziennie odbywa się po kilka procesów, a wyroki, jakie wydaje sąd polowy, brzmią: skazani do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich lub na śmierć przez powieszenie. I tak w tygodniu wielkanocnym wysłano na Sybir z samego tylko więzienia warszawskiego przeszło 1000 skazańców, a codziennie wiesza się po kilka osób.

Aby dostać się na Sybir, wystarcza już jeżeli ktoś należy do partyi socyalistycznej lub jest podejrzanym o to. Śmiercią karze się wszelkie zamachy wykonane czy też dopiero przygotowane, a nawet opór stawiony władzy. Przesłuchy więźniów uskuteczniają żandarmi, którzy postępują przytem samowładnie i zazwyczaj świadków podawanych przez oskarżonych nie przyjmują. Przytem obrona oskarżonych jest prawie niemożliwą, gdyż adwokaci na trzy dni przed procesem otrzymują akta i przy tak wielkiej liczbie procesów nie są w stanie się przygotować, a nawet nie zdążą stawić wniosków.

Śmiertelny strzał.

Ze Skolego piszą: Pewien żyd skolski naprawiał dach na karczmie w Chaturze. Zajęty na dachu posłyszał kukanie kukułki, która siadła na drugim końcu dachu. Kukanie to posłyszał także szynkarz Zamel i wyszedł ze strzelbą. Zmierzył w kukułkę, a zabił gonciarza trafiając go w samą pierś.

JESZCZE

Wiadomości z Polski.

Kradzież pod pretekstem rewizyi.

W tych dniach do jednego z cyrkułów w Odessie zatelegrafowano w imieniu generał-gubernatora, by natychmiast delegowano 4 policyantów dla dokonania w pewnym domu rewizyi. Rozkaz spełniono. W wyznaczonym miejscu już czekał na policyantów nieznany im rotmistrz żandarmeryi, który im kazał iść z sobą na rewizyę do niejakiej Buchsztab, kobiety już starszej, a dość zamożnej. Przestraszonej Buchsztabowej rotmistrz oznajmił, że otrzymał rozkaz dokonania u niej rewizyi, gdyż jest podejrzaną o zbyt fałszywych pieniądzach, znajdujących się w domu. Staruszka wykonała rozkaz, wręczyła rotmistrzowi 500 rubli, on je schował do teki, spisał protokół, wydał pokwitowanie i po wyjściu z mieszkania, kazał policyantom powrócić do cyrkułu. Wkrótce okazało się, że był to sprytny oszust, który dokonał w ten sposób kradzieży przy pomocy policyi. Obecnie oszusta tego zaaresztowano. Jest to były komisarz policyi wywiadowczej, Prichodkin.

Skutki pożaru.

W Kniei pod Barcinem spłonęły 4 gospodarstwa. Przed tygodniem zniszczył pożar w tej samej wiosce także 4 obory doszczętnie. Właściciele, którzy po większej części wcale nie byli zabezpieczeni, znaleźli tymczasowe pomieszczenie w szkole, którą zdołano jeszcze uratować. Gospodarz Kisser poparzył się niebezpiecznie, wynosząc starą matkę z palącego się domu. — Z całej wioski pozostały tylko 3 zabudowania.

Samosąd.

"Dziennik Kijowski" donosi: Tłum włościan wsi Horbulowa z pow. radomskiego postanowił dokonać samosądu na złodzieju, który skradł konia. Koniokrad uzbroił się w kosę i oświadczył, że każdego, kto podejdzie do niego, zabije. Włościanie zapędzili go do chaty sami zaś postanowili rozebrać kawałek dachu i tą drogą wziąć złodzieja. Z pomocą wszakże pospieszyła mu żona która rzuciła mu zapałki, radząc, aby podpalił chatę i, korzystając z popłochu, uciekł. Koniokrad zrobił tak, chata stanęła w ogniu, ale włościanie dopędzili uciekającego i zabili go, jak również żonę jego. Podczas gdy włościanie zajęci byli samosądem, pożar znacznie się rozszerzył. Rzucono się na ratunek, ale już było zapóźno. Spaliło się około 40 chat, a w nich dziesiątki cieląt, 4 konie i mnóstwo ptactwa domowego.

Rozmaitości.

Pieniądz.

Dopiero około dziesiątej doktór zdążył wrócić do domu. Od chwili, kiedy tak niespodziewanie został profesorem, liczba wizyt zwiększała się, z dniem każdym. Poprostu upadał już pod ciężarem coraz to nowych zobowiązań. Dziś od obiadu, nic w ustach nie miał — literalnie nie mógł znaleść czasu na szklankę kawy lub kakao.

Był głodny i zziębły.

Zaklął z pasyą. W tem porwał go gwałtowny atak kaszlu — straszne zmaganie się z potworną upartą siłą, która klatkę piersiową rozsadza, rwie płuca, szarpie tkanki, znęca się.

Silne żyły wystąpiły na skroniach. Zda się chciałby wyrzucić z siebie okrutną zmorę bodaj za cenę życia, wypluć bodaj z ostatniem tchnieniem.

Przeszło.

Wsparł się rękoma o biurko, cały drżący jeszcze i jakby unicestwiony fizycznie po nadmiernym wysiłku płuc schorzałych. Nogi się pod nim chwiały. Z tępą zaciekłością przysłuchiwał się znanym świstom, rozlegającym się w głębokich kawernach płuc, które mu tam od lat kilku nieubłagana drążyła gruźlica.

— Mam w piersiach niby szejne-katarynkę z popsutemi dudami —dyagnozował z całą świadomością istotnego stanu rzeczy. — Miła muzyka!"

Ogromnie smutne dumy napłynęły chwilowo do głowy.

Zwolna opanowując wyczerpanie, wyprostował się. Z kieszeni ubrania wydobył pieniądze i rzucał je na biurko z niechęcią. Były to tak zwane honorarya, które mu wtykano w rękę za wizyty, a on je chował, nie oglądając. Teraz je widzi.

Banknoty dyskretnie ukryte w kopertach różnokolorowych, pachnących, inne wstydliwie złożone na mały jak najmniejszy zwitek... złoto...

Było tego wiele, bardzo wiele...

— He, he, wzięcie, uznanie, sława!

— Kolacya na stole — oznajmia służąca.

Przy pomocy służącego zmienił surdut na ciepłą, podbitą flanelą kurtkę i przeszedł do jadalni. Potężne światło lamp elektrycznych i olśniewająca biel obrusa uderzyły radośnie w oczy. Lśniły srebra i kryształ zastawy stołowej. Doktor lubił to swoje eleganckie otoczenie

Kiedy siadł do stołu, przebiegł go leki dreszczyk jeden i drugi, ale potem zrobiło mu się ciepło, dobrze...

Jest sam — straszliwie sam. Matczysko nie doczekało. Tak niedawnym przecież jeszcze roili niby o najnowszem szczęściu, o ciepłym bezpiecznym kącie bez troski, z najskromniejszą bodaj kolacyą...

Mój Boże, ona taka wytworna z wychowania i wrodzonych skłonności, taka pani w każdym celu musiała się obchodzić nie tylko bez komfortu, ale bez.....

He, he, pamiętam, jak sobie poczciwe kobiecisko obiecywało, że z pierwszych zarobków pana doktora wykupi swoje srebra wyprawowe, zastawione niekiedyś, kiedy on był jeszcze na pierwszym kursie.

Praktyka jednak nie przychodziła od razu. Przeżyli poprostu lata nędzy, oczekując na pacyentów, przestano opłacać procenty. Przepadło.

Ma też wspaniałe srebra nowe, ale jest sam, sam jak palec.

Dlaczego nie miałby założyć rodziny?

Zerwał z Janką pod pozorem, że się suchotnikowi żenić nie wolno. Zerwał bezlitośnie wprost brutalnie. Dzikie ustępstwo egoizmu osobniczego na korzyść egoizmu gatunku. Głupia moralność!

A może to były tylko wygórowane ambicye... wtedy?!

Nie chciał poświęceń kochającej dziewczyny — on, lekarz bez praktyki. Teraz Janka byłaby z nim szczęśliwa. Uboga panna bez posagu, biegająca całemi dniami po lekcyach dla kawałka chleba, byłaby tysiąckroć szczęśliwszą z suchotnikiem nawet, gdyby ją otoczył przepychem, rozkoszą, pełnią użycia...

Uczuł dziwne podniecenie. Głowa mu pałała.

Może to skutek kieliszka koniaku, który wypił przed kolacyą? Sprowadził sobie butelkę dobrego, bardzo starego koniaku, bo właściwie... po co sobie żałować!

A może jest to skutkiem nieproszonego współudziału szlachetnych stafilokoków, które zwykły łaskawie towarzyszyć lasecznikom Kocha przy suchotach płucnych?

— Niewątpliwie mam gorączkę.

— Tak jest — produkty wydzielcze bakteryi ropnych wywołują zapalenie tkanki, stąd podniesienie się temperatury w całym organiźmie... Później przyjdą poty nocne...

W każdym razie stwierdza stan podgorączkowy.

Zawył w nim bunt bezmierny. Postać Janki w jarzącej jaśni pokoju jawi się z niesłychaną plastyką.

Widział ją dziś z okna karety, przechodzącą przez ulicę. Uniosła sukni i czekała, stojąc w rzadkiem, rozlazłem, na oślizłym bruku drewnianym, błocie, aż przejedzie jego pojazd.

Widział ją tak blisko. Była zziębła i przemoczona cała od deszczu — od zgniłego kapuśniaka, mżącego fatalnie dnia tego od samego rána. Była bardzo biedna.

Gdyby był otworzył drzwi karety, byłby ją dosięgnął ręką...

Gdyby był ją poznał tam z ulicy, taką zziębłą, zflażoną, zbiedzoną, sponiewieraną i przywiódł tu do ciepłych, widnych komnat, wybitych puszystemi dywanami, przepełnionych wymyślnym zbytkiem.

W jarzącej jaśni pokoju jawi się z niewypowiedzianą wyrazistością postać Janki. Dotyka jej sukien wilgotnych, biednych. Zrywa je gwałtownym ruchem. Szalonemi, wściekłemi palcami szarpie, targa na strzępy. Zdziera ostatni łachman z białych ramion z jakąś nieposkromioną drapieżnością.

— Panie doktorze, —oznajmia służący — ten pan, co to już tyle razy prosił, telefonuje, że czeka...

— Co? teraz?

— Pan doktor obiecał...

— Ach, tak, prawda zapomniałem.

— Pan doktor obiecał dziś stanowczo między ósmą a dziewiątą. Już jest po dziesiątej.

— Ten pan czeka...

Doktor zaklął potężnie, ale kazał podać sobie surdut i ociągając się trochę, zabierał się jednak do spełnienia obowiązku.

— Jeszcze jedna wizyta — — psiakość!

Karetę odprawiono, musiał tedy służący sprowadzić dorożkę, Doktor, owinąwszy się starannie w futro, wsiadł i pojechał.

Zastał mężczyznę mniej więcej czterdziestoletniego o pozorach najpiękniej kwitnącego zdrowia. Otoczenie zdradzało dobrobyt, ale bez zbytniej dbałości o przepych i wytworność.

— Pan jest chory?

— Ja, panie doktorze... Pan profesor taki teraz zajęty... Kilkakrotnie próbowałem...

— Na co się pan skarży?

Kiedy pacyent rozebrał się do auskultacyi, doktor z podziwem i zazdrością patrzył na jego pięknie, harmonijnie rozwinięte kształty.

— Pan jesteś człowiekiem atletycznej budowy.

— Ha, panie doktorze, dbało się o zdrowie, szanowało — gimnastyka, sport...

Doktór przyłożył ucho do obnażonych pleców pacyenta, ale nic nie mógł tam dosłuchać się podejrzanego. Płuca jego oddychały równo i normalnie i najbliższy szmer nie zdradzał jakichkolwiek odchyleń patologicznych. Natomiast doktor czuł, że pacyent słyszy najdokładniej świsty i rzżenia suchotnicze, odzywające się w jego własnych piersiach.

Porwała go złość bezsilna.

— Pan jest zdrów, jak... jak... jak koń — rzucił szorstko.

Wyczerpany badaniem osunął się bezsilnie na fotel. Chustką w chudych drżących palcach ocierał zimny pot perlący się na bladem czole.

— Pan życzy sobie koniecznie, ażebym mu napisał receptę?

— Panie doktorze, — mówił tamten z proszącym wyrazem w oczach — panie doktorze, zawsześ ja nie czuję się dziś tak jak zwykle.

— Katar, najordynarniejszy katar.

— W każdym razie...

Miętosił w palcach banknot jakiś, jakby chciał tą znamienną manifestacyą zachęcić lekarza do przepisania odpowiedniego medykamentu.

Doktor uśmiechnął się złośliwie i zapisał kilka proszków salicylu.

— Pan doktor uważa, że niepotrzebnie go fatygowałem? — zaczął tamten, jakby pod wpływem pewnych skrupułów.

— Niepotrzebnie — odparł krótko.

— Ha, panie doktorze... panie profesorze — poprawił się — zdrowie to skarb nieoceniony. Nigdy zbytnia dbałość nie zaszkodzi.

"Szlachetne zdrowie nikt
się nie dowie..."
Ile smakujesz...

Cytował za poetą i wykonywał jakieś ruchy około kieszeni w kamizelce, a po chwili w palcach jego, zamiast zmiętoszonego banknota, zabłysła złota moneta.

— Nigdy zbyt wiele starań... nigdy poniesione koszta na tak cenną... tego... ten...

— Tak, tak....

Doktor zakaszlał się straszliwie, co przerwało rozmowę. Kiedy po kilku chwilach przeszedł paroksym, i chory lekarz mógł opuścić swego zdrowego pacyenta, ten sumitował się jeszcze. wyprowadzając gościa do przedpokoju.

— Rzeczywiście, widzę, że niepotrzebnie pana doktora, to jest pana profesora fatygowałem, że popełniłem nadużycie. I podawał rękę na pożegnanie, a doktór wyczuł na dłoni dotknięcie dwóch złotych monet.

— Jednak pieniądz ta wstrętna rzecz — mówił do siebie z goryczą, schodząc z trudem po schodach.

T. Jaroszyński.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn.,	*$2.00*
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii	*$3.00*

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów stopnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

Chicago, Ill., 2 Lipca, 1908.

Do matek polek.

Trzy są wyrazy w życiu kobiety
Z którymi zawód zaczyna
Uczuć skarbnice, czynów podniety:
Bóg, Ojczyzna i Rodzina.

Z prastarych czasów, te złote runy,
Nie w twardej skale wyryte,
Lecz od kołyski dane do truny,
Bo na jej sercu odbite.

Te trzy wyrazy, te trzy klejnoty,
Jak trzy gwiazdeczki na niebie,
Niech ci oświecą Polko drogę cnoty,
Przez życie niech wiodą ciebie.

Bóg dał ci duszę swem czystem tchnieniem,
Duszę, co jego jest wzorem,
Jaką w zaraniu było stworzeniem,
Taką mu oddał wieczorem.

Ojczyzna twoja daje ci życie,
Ty życie nieś dla Ojczyzny,
Nie z głośną chwałą, lecz cicho, skrycie,
Pracując i kojąc blizny...

Rodzina wreszcie miłość ci święci,
Miłością otocz swych braci —
I zawsze w wiecznej chowaj pamięci,
Że serce sercem się płaci...

W tych trzech wyrazach szukając siły,
Niechaj twój żywot przepłynie,
Niech pożyteczny będzie i miły:
Bogu, Ojczyźnie, Rodzinie!

Nieco o Czechach.

(Dziennik Polski.)

Z ludów słowiańskich prócz Serbów łużyckich i Słowaków najbliżsi nam są Czesi. Język ich po pewnem wsłuchaniu się w niego zrozumiały łatwo dla każdego Polaka. Różnica pomiędzy językiem polskim a czeskim mniejsza o wiele aniżeli pomiędzy narzeczami niemieckiemi np. pomiędzy gwarą dolno-niemiecką "platt" a szwabskimi dyalektami. Jeśli zaś dziś między polszczyzną a czeszczyzną ujawniają się pewne różnice, pochodzi to głównie ztąd, że czeszczyzna po zaledwie niemieckim od początku XVII stulecia nie rozwijała się aż do połowy XIX wieku literacko i już przedtem pod silnym wpływem germanizacyi cierpiała nie mało, podczas gdy język polski z wyjątkiem okresu makaronistycznego, w którym go łacina strasznie kaziła, rozwijał się ciągle mimo wszelkich nieszczęśliwych kolei, jakie naród polski przechodził.

Był czas, w IX i X wieku, kiedy nie było żadnej prawie różnicy pomiędzy obydwoma językami. Polski lud rozumiał całkiem dobrze czeskie kazania. Z Czech też przyszło chrześciaństwo do Polski a z niem rozgaszczali się czescy księża w Polsce jak w domu, jak gdyby znajdowali się pomiędzy swoimi. Wszak św. Wojciech, którego zwłoki spoczywają w Gnieźnie, był Czechem rodowitym. O blizkiem pokrewieństwie obydwóch języków świadczy jeszcze okoliczność, iż między polszczyzną a czeszczyzną nawet dziś niema odgraniczenia językowego tj. iż nikt nie jest w stanie oznaczyć mu pogranicza gdzie się język polski kończy a czeski zaczyna. Na Śląsku bowiem albo raczej na Morawach przechodzi zupełnie nieznacznie polszczyzna w czeszczyznę spływając jedna w drugą stopniowo. W polskich gwarach na pograniczu śląsko-morawskiem czuć właściwość czeszczyzny, a tak samo w pogranicznych gwarach czeskich na Morawach właściwości polszczyzny, co tak dalece idzie, iż gwary morawskich Lachów i Wałachów śmiało można by poczytać za polskie nareszcie a nawet w gwarach morawskich Hanaków, dalej wysuniętych na zachód i Słowaków morawskich stykających się z czysto czeskiemi plemionami dużo spotkać można właściwości języka polskiego.

Dlatego nie można się dziwić, iż za czasów naszych pierwszych Piastów: Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Mieczysława II a nawet i później jeszcze pojęcie państwa polskiego i czeskiego nie było ściśle określone i władzcy naszego narodu jako też władzcy czeskiego narodu nie mogli odróżniać swego od sąsiednio pobratymczego tak dalece, iż Czesi władali Krakowem i Ślązkiem a nawet sięgali ku Gnieznu, Polacy zaś, za czasów Bolesława Chrobrego, panowali w Czechach i na Morawie, które to ostatnie dopiero za Mieczysława II przypadły Czechom. Jeszcze Jan Luksemburczyk, jako władzca Czech nosił tytuł króla polskiego, czemu położył kres dopiero ostatni Piast polski Kazimierz Wielki na podstawie układu z królem czeskim ustępując mu Śląsk.

Przyrodzona przynależność obydwóch narodów ujawniała się kilkakrotnie w dążeniu do unii Polski z Czechami. Narodowy król czeski Jerzy Podiebrad testamentem przekazał swemu narodowi połączenie z Polską a unia Czech z Polską byłaby istotnie dokonaną, gdyby nie był przeciwdziałał Zbigniew Oleśnicki. Był atoli czas, w którym Jagiellończyk zasiadł na tronie czeskim a czeski król Wacław nosił koronę polską. Połączeniu się Czech z Polską stała zawsze w drodze intryga niemiecka, ujawniająca się od wieków do dni dzisiejszych wszędzie, gdzie tylko zanosi się na zgodę i jednoczenie Słowian. Rozdział bowiem i niezgoda Słowian stanowią od wieków spiżową podstawę dla wzrostu i potęgi Niemiec. Że też Słowianie nie są mądrzy po szkodzie!

Od Czechów, którzy już stali nad brzegiem przepaści niemieckiej, wyszła myśl wzajemności słowiańskiej, myśl, niestety zawsze jeszcze błąkająca po manowcach teoryj, oderwanej od praktycznego zastosowania. Podstawę naukową stworzyli polscy uczeni sławiści, jak Jan hr. Potocki, Rakowiecki, Kucharski, a w szczególności Wawrzyniec Surowiecki, który swojemi badaniami starożytności wyprzedził słynnego czeskiego uczonego Szafarzyka a właściwie pobudził go na stworzonej przez siebie podstawie do dalszych badań, co Szafarzyk w pismach swoich wyraźnie potwierdza. Z przeszłości tyle pouczającej snuto naukę na przyszłość. Niezgodą zmieniła się północno-zachodnia Słowiańszczyzna w olbrzymie cmentarzysko, snowano więc z tego wniosek, leżący jakoby na dłoni, iż zgoda może dojść do lepszej przyszłości.

Palacky i Rieger a także obydwaj Gregrowie, poseł dr. Edward i Juliusz, redaktor Narodnich Listów, byli głównymi orędownikami wzajemności słowiańskiej usiłując przenieść ją z dziedziny teoryi w dziedzinę praktyki przez zbliżenie ludów słowiańskich do siebie i nastrojenie i przygotowanie ich polityki do tej głównej, podstawowej zasady.

Pamiętnym w dziejach ludów słowiańskich pozostanie za zawsze kongres słowiański, odbyty w r. 1848 w Pradze, w którym polscy przedstawiciele bardzo czynny brali udział.

Odtąd stolica czeska stała się ogniskiem, z którego wciąż wychodzą dążności skierowane ku budzeniu w szerzeniu wzajemności słowiańskiej. W tym celu odbywają się w Pradze od czasu do czasu okazałe i wspaniałe uroczystości narodowe z cechą ogólnie słowiańską jak: wielka uroczystość, jubileuszowa Palaskyego, wystawy (etnograficzna i krajowa), kongres słowiańskich dziennikarzy, zloty wszechsłowiańskie sokołów, itp., które ściągają do Pragi przedstawicieli wszystkich ludów słowiańskich i dają im sposobność do wzajemnego zapoznawania się i zbliżania do siebie, jako też do wymiany myśli. Zjazdów tych główną korzyścią dotychczas jest, iż ludy słowiańskie, które się dotychczas z wyjątkiem pozostających z sobą w styczności prawie wcale nie znały, zapoznają się ze sobą, jedne obznajamiają się z stosunkami drugich, co zawsze oznacza pierwszy krok na drodze ku wzajemności słowiańskiej, gdyż bez tego musiałaby pozostać wiecznie teoryą oderwaną, zawieszoną jako ideał niezniszczalny między niebem a ziemią. Ponadto niestety niema dotychczas do zaznaczenia w kierunku wskazanym żadnego innego pomyślnego wyniku a nawet wzajemna znajomość stosunków słowiańskich nie zrobiła jeszcze wielkich postępów. Przyczyna zastoju pod tym względem tkwi w okoliczności, iż podczas uroczystości, przy stołach biesiadnych główną rolę odgrywa gorące uczucie i podniecona wyobraźnia mniej zaś zimna rozwaga i rozum, wskazujące, że wzajemność słowiańska dopiero wtedy może wejść w życie, jeśli zostanie programowo dokładnie określoną, jeśli będą ustanowione zasady uwzględniające żywotne potrzeby i interesy ludów słowiańskich i podług tych ustanowione będą, że się tak wyrażę, międzysłowiańskie stosunki albo raczej ludy słowiańskie zbiorowo okażą chęć i niezłomną wolę uporządkowania ich podług zasad sprawiedliwości i braterstwa. Nieodzownie wymagają naprawy stosunki rosyjsko-polskie na pierwszym miejscu, następnie zaś, chorwacko-serbskie i polsko-pruskie.

Co do tego nie mogę nie uczynić Czechom zarzutu, mianowicie dziennikarstwu czeskiemu, które w szczególności co do stosunków rosyjsko-polskich i polsko-ruskich, czerpiąc jednostronnie swe wiadomości z źródeł rosyjskich i ruskich, są jaknajgorzej poinformowane, te swoje złe informacye szerzą między narodem czeskim i tym sposobem mącą trzeźwy sąd o nich w opinii publicznej czeskiej, co z pewnością złe oddaje usługi ogólnej sprawie słowiańskiej. Z niektórych dzienników czeskich przebija wręcz ignoracya. Niedawno temu czytałem np. w jednym z najpływowszych dzienników czeskich, że Lwów jest "ruskiem miastem". Bezsprzecznie jest Lwów stolicą halickiej Rusi, lecz także stolicą Galicyi posiadającej większość polską, a co do swej ludności wynoszącej około 180,000 dusz, posiada w tem około 16,000 Rusinów, 20,000 Niemców i przeszło 140,000 Polaków. O tem, o czem przecież łatwo się dowiedzieć, nie wiedziano w wielkim czeskim dzienniku, inaczej nie mogło by się w nim pojawić niedorzecznie twierdzenie o "ruskim charakterze Lwowa." Podobnie bywają oceniane stosunki rosyjsko-polskie, do których nadto bywa stosowaną bardzo mglisto i nieuchwytanie pojęta zasada o wzajemności słowiańskiej.

Nad tym dziwnym objawem należy tem bardziej ubolewać, gdyż właśnie Czesi byliby powołani odegrać w słowiańczyźnie rozjemczą rolę, oni, którzy posiadają szczerze słowiańskie serce, oni, od których myśl o wzajemności słowiańskiej wyszła i którzy z niestrudzoną gorliwością bez przerwy ją popierają i dla niej pracują.

Ten istotny obłęd pewnej części opinii publicznej czeskiej albo raczej jej powierzchowności i niedbałość można nazwać — nieszczęściem dla Słowiańszczyzny.

Z zadowoleniem trzeba zaznaczyć, iż w ostatnich latach uwydatnia się zwrot ku lepszemu. Od wojny japońsko - rosyjskiej zmniejszyło się znacznie wśród Czechów bałwochwalstwo dla rosyjskiego narodu, głosy sprawiedliwe i trzeźwo oceniające odzywają się częściej i czeska opinia publiczna zaczyna wyraźnie odróżniać rząd rosyjski, kierowany przez Niemców od narodu rosyjskiego, również uciskanego przez czynownictwo, jak ludność polska. Przy takim objawie można mieć nadzieję, że przyszłe zjazdy w Pradze — w roku bieżącym ma się odbyć kongres dziennikarzy słowiańskich w połączeniu z wystawą krajową — dodatnie będą miały znaczenie.

Poruszając powyżej ujemne strony pewnej części czeskiej opinii publicznej winienem zastrzedz z góry, iż z przykrością to uczyniłem jedynie w wspólnym naszym interesie. Uważam bowiem w tem wielką zaporę na drodze wiodącej do zgody, do wzajemności słowiańskiej. Nie zmniejsza to bynajmniej moich żywych sympatyi dla narodu czeskiego, który uważam za nauczyciela w pracy narodowo-kulturalnej dla wszystkich narodów słowiańskich. Owoce tej prasy są tak olbrzymie, iż podziw budzą w całym świecie a właśnie o nich pragnę nieco bliżej pomówić w następnych listach.

G. Smólski.

Dziesięć przykazań dla żony.

1. Pamiętaj nie mieć żadnych przyjaciół oprócz własnego męża.
2. Nie nadużywaj imienia twego męża i nie rób długów na jego rachunek.
3. Nie zakłócaj pokoju domowego o lada drobnostkę.
4. Schodź mężowi z drogi, gdy zły i jeżeli go się nie boisz, udawaj strach przed jego gniewem.
5. Nie rozbijaj talerzy i garnków, a przynamniej nie na głowie męża.
6. Nie ozdabiaj mózgownicy twego małżonka w niepotrzebne dodatki.
7. Nie okradaj się sama na zdrowiu przez ciągłe kłótnie i swary.
8. Nie mów nigdy źle o własnym mężu, nawet gdybyś miała dowody jego niewiary, bo co dziś jemu, jutro tobie stać się może.
9. Nie pożądaj kosztownych i co raz odmiennych toalet, jeneża twego do torby i kija.
10. Otrząśnij się z panieńskich zachcianek i nie pragnij tryndać się po balach i piknikach.

Dzień Polski w Newark, N. J.

Newark, N. J., 25 czerwca 1908.

Od kilkunastu lat, dążenia tutejszej Polonii były, ażeby stworzyć dom Narodowy Polski w którym moglibyśmy się skupiać i wspólnie radzić nad najżywotniejszymi potrzebami, naród nasz obchodzącymi. Życzenia te zostały uwieńczone pożądanym skutkiem, bo oto w Styczniu 1907, zorganizowani obywatele po uzyskaniu charteru z prawem wypuszczania $5.00 akcyi, postanowili przystąpić do dzieła. Zakupili budynek na Beacon str. pn. 42—48 i takowy gruntownie przerobiono na cele i potrzeby Domu Narodowego Polskiego. Wspomniany budynek przedstawia się następująco: Z frontu przebudowano 4 murowane sklepy, następnie na parterze sala mniejsza do posiedzeń i sala bufetowa, na pierwszem piętrze sala bilardowa, czytelnia i buduar dla pań z przedpokojem, oraz balkon z cementową posadzką; na drugiem czyli ostatnim piętrze mieści się wielka sala, sala do większych zebrań i zabaw. Cały budynek urządzony jest z komfortem, podług najnowszych wymagań techniki i przedstawia się okazale i imponująco.

Komitet z złączonych towarzystw, wraz z Komitetem wybranem z łona Dyrekcyi D. N. P. przyszedł do tego przekonania, ażeby dzień otwarcia D. N. P. był w istocie "Dniem Polskim" i ażeby w dniu tem pokazać obconarodowcom naszą liczebną siłę. Dzień wybrano 11 Lipca rb. Początek o godz. 1 popołudniu, gdzie zabrane towarzystwa w budynku na Beacon str., wyruszą z muzyką na czele po główniejszych ulicach miasta Newark i z powrotem na Beacon str., gdzie nastąpi ceremonia otwarcia.

Ze względu na to, że dom ten ma doniosłe znaczenie dla nas Polaków i że podobna manifestacya może bardzo wpłynąć na nasze publiczne stosunki tego kraju — przeto wzywamy wszystkich Polaków zamieszkałych w Newark, N. J. i okolicy, bez względu na przekonania religijne, społeczne i polityczne, do wzięcia udziału w tej narodowej demonstracyi.

Przyczem uważamy za stosowne nadmienić, iż do wszystkich bratnich towarzystw w Newark, zostały wysłane specyalne zaproszenia w tem celu.

Z bratniem pozdrowieniem

J. Naberdt, Sekretarz.

Polska szkoła w Detroit, Mich., odznaczona.

W "Dzienniku Polskim", czytamy co następuje:

Ks. Paweł Gutowski, proboszcz parafii św. Kazimierza, ma wszelkie prawo być dumnym z zostającej pod jego nadzorem szkoły parafialnej. Szkoła ta po 16-letnich zabiegach ks. proboszcza nareszcie została tak zorganizowaną, że składa się z szesnastu klas, podzielonych na dwa osobne oddziały: dla chłopców i dziewcząt. Każdy oddział składa się z ośmiu klas. Nauczycielkami są Siostry Felicyanki. Ks. prob. Gutowski zdołał zorganizować szkołę w ten sposób po przebudowaniu budynku szkolnego, co go kosztowało nie mało zabiegów. Nareszcie w tym roku wysiłki jego i starania około postawienia szkoły na wymarzonych przez niego wysiłkach zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Poprosił on komisyę egzaminacyjną z tutejszych szkół wyższych "high school", aby zegzaminowała dzieci, które ukończyły ósmą klasę w jego szkole, św. Kazimierza. Egzamin odbył się w ubiegłym tygodniu świetnie. Zdawali go wszyscy uczniowie i uczennice ósmej klasy w liczbie 28. Ku wielkiemu zdziwieniu superintendenta naukowego "high school" jeden uczeń dostał 75 procent, a więc najniższą wymaganą przez władze naukowe ilość punktów; wszyscy inni uczniowie i uczennice otrzymali między 80 a 100 procentami. Superintendent, wielce uradowany tym rezultatem, oświadczył, że tak wspaniałym rekordem nie odznaczyła się jeszcze żadna szkoła publiczna w mieście. Na mocy tego egzaminu szkoła parafialna św. Kazimierza, otrzymała przywilej, że odtąd każdy uczeń i każda uczennica, skończywszy w niej ósmą klasę, może udać się do high school bez poprzedniego zdawania egzaminu.

Jest to prawda wielki sukces i słusznie należy się uznanie Siostrom Felicyankom, że tak dobrze umieją kształcić naszą dziatwę. Księdzu proboszczowi Gutowskiemu zaś szczerze winszujemy tego sukcesu. Wiemy, że jest dumny z niego, ale też ma wszelkie prawo do tego. Wizytuje on niemal codziennie to tę, to ową klasę, chwali i gani według potrzeby i tą pieczołowitością zachęca dzieci do pracy. Cześć i uznanie mu za to.

Pod koniec wypada nam podać listę uczni i uczennic z obu ósmych klas, którzy tak znakomity zdali egzamin. Oto ich nazwiska:

CHŁOPCY:
August Zyłła, Jan Dzięglewicz, Fran. Stroiński, Teodor Knopp, Leon Grejna, Edward Babin, Stanisław Szymański, Paweł Sroka, Tomasz Wójciak, Fr. Wilczewski.

DZIEWCZĘTA:
Cecylia Brońska, Zofia Bławat, Kazimiera Wojciechowska, Klara Jeka, Teresa Ardziejewska, Wanda Mieszczyńska, Kamila Bednarek, Anna Mickiewicz, Marya Skrocka, Władysława Bruska, Anna Staśkowska, Anna Parpat, Jadwiga Dazyn, Leokadya Sobczyńska, Klara Bazman, Rozalia Jaroszewszka, Elżbieta Mleczek i Marya Styn.

Sława tym dzieciom za to, że się tak dobrze uczyły.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Dokończenie ze str. 1.)

liczba zabitych mieszkańców nie jest jeszcze dokładnie znaną, nie jest jednak tak znaczną, jak początkowo przypuszczano.

BERLIN, 26 czerwca. — Specyalna depesza z Teheranu oznajmia, że uczyniono tam zamach na życie szacha, rzucając na niego bombę i że walki uliczne na nowo wybuchły.

Szach wyszedł z tego zamachu cało, ale zginęło za to kilku żołnierzy. Sprawca zamachu rzucił w pałacu szacha z ukrycia bombę, która jednak nie dosięgła szacha, tylko wpadła między żołnierzy.

TEHERAN, 26 czerwca. — Plądrowanie i terror nie ustał jeszcze w Teheranie zupełnie; wprawdzie miasto przedstawia się na zewnątrz spokojniej, niż podczas ubiegłych dni, lecz oczekuje tu jeszcze nowych walk ulicznych. — Szach zamianował pułkownika kozaków gubernatorem Teheranu.

Minister finansów Sani-- - el - Dowleh, członek parlamentu nazwiskiem Sadio Haeret i sekretarz parlamentarny Muchber - el - Muell znaleźli schronienie we włoskiem poselstwie. — Szach postanowił, żeby codziennie jeden dom był zbombardowany !. W tym celu wystawił on listę domów należących do jego przeciwników. I tak wczoraj miał być zbombardowany dom Ala - el - Dowleh, którą się obecnie nie znajduje w mieście. Dalej zarządził jeszcze szach ostrzeliwanie gmachu parlamentarnego. Wielu posłów schroniło się do angielskiego poselstwa. Kiedy minister finansów i pewna liczba duchownych, oraz inne osoby uciekały się pod opiekę niemieckiego poselstwa, nie przyjęto ich tam, ponieważ ich życiu nie zagraża rzekomo bezpośrednie niebezpieczeństwo. Prezydent parlamentu schronił się w angielskiem poselstwie, wiceprezydent zaś został pochwycony. Słychać tu, że trzech agitatorów najgłówniejszych powieszono na rozkaz szacha.

Szach zarządził nowe wybory do parlemntu.

LONDYN, 27 czerwca. — Korespondent gazety Times telegrafuje z Teheranu, że dekretem dzisiejszym szach ogłasza stan wojenny w całym kraju i nadaje prawa życia i śmierci dowódcy kozaków jenerałowi Lachowowi. Pozwala on mu działać z dowolną surowością przy uspokojeniu ludu.

Za zbieranie się tłumu na ulicach i za noszenie broni naznaczona jest kara śmierci.

Liczni członkowie parlamentu są zakuci w kajdanach. Liczba więźniów zwiększa się z każdą godziną.

Korespondent z Tabryzu donosi również że gubernator tej prowincyi schronił się pod opiekę konsula rosyjskiego.

PETERSBURG, 29 czerwca. — Nadeszłe tu depesze z Tabryzu donoszą, że w mieście tem od przedwczorajszego wieczoru wre walka pomiędzy ludnością, a wojskiem szacha. Lud zrabował miejscowy arsenał, a uzbroiwszy się tam w karabiny zmasakrował zwolenników szacha. Znany tutejszy działacz polityczny Imarudjul kieruje powstaniem. Wszystkie sklepy są pozamykane, w mieście panuje panika.

Następstwo tronu holenderskiego.

HAGA, 27 czerwca. — Od pewnego czasu w kołach politycznych omawiają kwestyę następstwa tronu holenderskiego z powodu, że małżeństwo królowej Wilhelminy prawdopodobnie pozostanie bezdzietnem.

Podług prawa, w braku naturalnego dziedzica tronu, następcę panujący w porozumieniu z parlamentem, którego obie izby w tym wypadku obejmują podwójną liczbę członków.

Prawo zastrzega również że w razie bezdzietności, król lub królowa mogą żądać rozwodu i opinia publiczna niemal się tego domaga w Holandyi.

Prawdopodobnie jednak do rozwodu nie przyjdzie, królowa bowiem po chorobie, którą kilka lat temu przeszła, dzieci mieć nie będzie.

Wymieniają różnych kandydatów, między innymi nawet trzeciego syna Wilhelma, ale największe szanse ma książę Wied, wuj królowej Wilhelminy, a syn księżniczki Maryi Niderlandzkiej.

Przypuszczalny następca, ożeniony z księżniczką Wirtenbergską ma już dwóch synów.

Podróż królowej hiszpańskiej do Brazylii.

LIZBONA, 27 czerwca. — Królowa-matka wdowa po zabitym królu Karlos'ie, odjechała dziś do Brazylii. Wiezie ona rozmaite prezenty dla prezydenta Brazylii, p. Penna, które przeznaczył dla niego zabity król Karlos, jeszcze za swego życia.

Powstanie w Meksyko.

LAS VAGAS, Meksyk, 27 czerwca. — Kilkuset rewolucyonistów meksykańskich napadło wczoraj na miasto Las Vagas, położono na brzegu Rio Grande. Nieliczny garnizon tego miasteczka był uprzedzony o napadzie i przy pomocy mieszkańców stawił dzielny opór napastnikom Rewolucyoniści utracili około pięćdziesięciu ludzi. Straty wojska meksykańskiego wynoszą zaledwie kilka rannych. Część napastników uciekła w granice stanu Texas. Z poblizkich miast meksykańskich wysłano posiłki wojskowe.

EL PASO, Tex., 27 czerwca. — Wczoraj aresztowano tu 11 Meksykanów oskarżonych o wzniecanie na amerykańskiej ziemi rewolucyi przeciw zaprzyjaźnionemu krajowi. W budynku przez nich zamieszkanym znaleziono dwie wielkie paki zapełnione rewolwerami i patronami, a nadto mocno kompromitujące listy i pisma. Dwa listy pochodziły od rewolucyonistów Antonea Vitterela i Flores Nagon, poszukiwanych w Stanach Zjednoczonych.

EL PASO, Texas, 29-go czerwca. — Oddział żołnierzy liczący 1500 ludzi, przybył do Terreon by bronić miasta przed projektowaną napaścią rewolucyonistów, którzy zajęli miejscowość Matomoraz w stanie Conhinla odległą o 15 mil od Terreon.

Donoszą, że Amerykanie tutaj zamieszkali wysyłają czemprędzej rodziny do Stanów Zjednoczonych.

Jenerał Jose Villar, komendant wojskowy północnego Meksyku na czele silnego oddziału wojska spotkał się z rewolucyonistami. Wywiązała się mordercza walka, w której padło wiele ofiar z obu stron.

Rewolucyoniści zniszczyli połączenia telegraficzne i telefoniczne i zburzyli tor kolejowy na drodze: "Mexican International Railroad".

Wielkie wzburzenie panuje w Chichahua,, milicya patroluje po ulicach, a żołnierze strzegą gmachy publiczne szczególniej w pobliżu więzień.

W Juarez stoi oddział złożony z 500 żołnierzy, który ustawicznie pilnuje tamtejszej okolicy.

$10,000.000 na statki wojenne rosyjskie.

PETERSBURG, 29 czerwca. — Na sobotnim posiedzeniu Rada Państwa przyznała żądany przez ministeryum marynarki kredyt $10,000,000 na budowę nowych statków wojennych. Z tego powodu pomiędzy Dumą a Radą Państwa wynikł konflikt, który specyalna na ten cel komisya ma rozsądzić.

Dzienniki tutejsze omawiające ten zatarg różnią się między sobą zdaniami, większość jednak przyznaje racyę Dumie. Nowoje Wremia sądzi, że każdy rubel niepotrzebny, powinien być raczej użyty na wprowadzenie ulepszeń w armii, tem bardziej, że floty Rosya prawie zupełnie nie potrzebuje.

Wybuch bomby.

MADRYD, 29 czerwca. — Podczas gdy przeszło sto tysięcy ludności było zgromadzonych podczas uroczystości lokalnej w mieście Rambla, wybuchła bomba podrzucona przez nieznanego złoczyńcę i poraniła masę osób. Trzy ofiary wypadku dotąd zmarły. Jeden młody człowiek został formalnie nadziany odłamkami bomby.

Podejrzanego niejakiego Gran, tłum chciał na miejscu zlynchować. Policya była zmuszoną wydobyć rewolwery, by obronić Grana przed zemstą tłumu.

Proces Czajkowskiego odłożony.

PETERSBURG, 29 czerwca. — Proces znakomitego pisarza Mikołaja Czajkowskiego, który od ośmiu miesięcy więziony jest wskutek podejrzenia o działalność rewolucyjną, zostanie odłożony na czas nieokreślony, gdyż dotąd policya nie była w stanie wynaleźć dostatecznych dowodów winy Czajkowskiego.

Ajenci policyjni zostali rozesłani we wszystkie strony świata z poleceniem wynalezienia takich dowodów winy Czajkowskiego, przy pomocy których można by go skazać.

Prawdopodobnie Czajkowski zostanie uwolniony do czasu sprawy za kaucyą. Władze sądowe zażądały od pani Czajkowskiej sumy $25,000, po złożeniu których znakomity Rosyanin uzyska warunkową wolność.

Zakończenie procesu.

CETYNIA, 29 czerwca. — Zakończył się dziś proces 36 uczestników spisku rewolucyjnego oskarżonych o wyrabianie w wielkiej ilości bomb i projektowany zamach na rodzinę książęcą czarnogórską. Wszyscy oskarżeni uznani zostali winnymi. Sześciu z nich skazano na karę śmierci, trzech na dożywotne więzienie, a reszta, z których poprzednio pięciu należało do gabinetu czarnogórskiego, na różne kary więzienne od trzech do dwudziestu lat.

Większość oskarżonych zeznała że spiskiem kierował książę serbski.

Z AMERYKI.

Zabrali ogromną masę wódki.

DETROIT, Mich. — Marszałek federalny Cash P. Taylor obłożył aresztem 5,405 pudełek z wódką kanadyjską, własnością firmy Hiram Walker and Sons, Ltd., z Walkerville w Kanadzie. Wódka ma być warta $60,000. Akcyę przeciw wódce kanadyjskiej wszczęto na mocy prawa o czystości artkułów spożywczych. Jak wiadomo, artykuły te muszą mieć osobną banderolę, wskazującą zawartość i skład danego artykułu. Ponieważ Kanadyjczycy nie chcieli się zastosować do tego przepisu, Amerykanie zaczęli uczyć ich rozumu.

Matka topi dzieci.

IDA GROVE, Ia., 26 czerwca. — Wnapadzie chwilowego obłąkania utopiła Augusta Johnson'owa, farmerka tu zamieszkała swoich czworo dzieci w studni na farmie obok domu. Po dokonaniu tej strasznej bezświadomej zbrodni, Johnsonowa, skoczyła sama do studni, okoliczni jednak sąsiedzi wczas ją od utonięcia wyratowali. Obłąkana następnie udusić się chciała kołdrą, ale i temu przeszkodzono. Z potopionych dzieci najstarsze liczyło lat 6, a najmłodsze rok życia.

Sprzeniewierzenie.

PITTSBURG, Pa., 26 kwietnia. — H. W. Tiers, były klerk dyskontowy pierwszego banku krajowego tutejszego, został wczoraj aresztowany z polecenia związkowego rewizora bankowego Foldsa pod zarzutem, że sprzeniewierzył $51,000 pieniędzy bankowych. Sumę tę podobno wybrał z banku w przeciągu kilku miesięcy — od 8 lutego do 26 lipca 1906 roku. Wkrótce potem zarząd banku odkrył sprzeniewierzenie i wydalił Tiersa, ale nie zarządził aresztowania, gdyż Tiers dał niejakie odszkodowanie. Nadszedł jednak obecnie z Washingtonu rozkaz, by sąd uwiadomiono o wszelkich defraudacyach popełnionych i Tiersa musiano aresztować.

Podróż eskadry amerykańskiej.

WASHINGTON, D. C. 26 czerwca. — Admirał Sperry otrzymał ostateczny rozkaz do rozpoczęcia podróży w dniu 7 lipca. Eskadra ta wypłynie z portu w San Francisco i uda się najpierw do Manili potem do Australii, Azyi i przez kanał sueski z powrotem przez New York i Hampton na miejsce.

Zmarł przy grobie przyjaciela.

DES MOINES, Ia. — Eli Myrick, nader poważny obywatel z Palmyra Ia., przemawiając nad grobem swego długoletniego przyjaciela, którego grzebano wedle ceremonii wolnomularskich, przejął się tak tem rozstaniem i żalem iż podczas mowy, upadł obok grobu i zakończył życie. Wypadek ten wywołał ogólne wzruszenie pośród członków pogrzebowego orszaku i dzięki tylko nadzwyczajnym wysiłkom, udało się zakończyć ten smutny obrzęd.

Myriek i jego zmarły przyjaciel od przeszło lat 60 byli sąsiadami i przyjaciółmi.

Kandydat republikański na wiceprezydenta, chory.

CLEVELAND, O., 24 czerwca. — Poseł do Kongresu i kandydat republikański na wiceprezydenta James S. Sherman, który od niedzieli był gościem gubernatora Herricka, został przewieziony do szpitala, gdyż jest chorym i zachodziło prawdopodobieństwo, że będzie musiał poddać się operacyi. Choruje on od dłuższego czasu na kamienie żółciowe i w zeszłym roku dłuższy czas był pod opieką lekarską. Telegrafowano po jego żonę, która ze synem przyjechała z Utica, N. Y. Stan chorego w szpitalu polepszył się jednak i lekarze mają nadzieję, że obejdzie się bez operacyi.

CLEVELAND, Ohio, 27 czerwca. — Stan zdrowia Jamesa S. Shermana, republikańskiego kandydata na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych jest o tyle lepszy że Sherman będzie mógł w przyszłą środę wyruszyć w podróż do domu do Utica, N. Y.

Grover Cleveland umarł.

PRINCETON, N. J., 25 czerwca. — Grover Cleveland umarł o godz. 8:40 rano w swej wili Westland; wedle biuletynu lekarzy chorował on od wielu lat na gastryczne cierpienie, a nadto miał organiczną chorobę serca i nerek. Bezpośrednim powodem jego śmierci było skrzepnięcie krwi w żyłkach płuc w połączeniu z chorobą serca i nagromadzenie wody w tkankach.



GROVER CLEVELAND.

Śmierć przyszła jednakowoż nieoczekiwanie. Onegdaj popołudniu nagle gorzej mu się zrobiło — być może wskutek upału; telegraficznie zawezwano lekarza domowego dra Bryanta z New Yorku; jeszcze jednakowoż pani Cleveland dawała uspokajające odpowiedzi wszystkim zapytującym o jego zdrowie. Pacyentowi nad wieczorem zrobiło się gorzej. Zawezwano dwóch innych lekarzy. W chwili śmierci byłego prezydenta byli w jego pokoju tylko lekarze i żona. Dzieci bawiły u matki pani Cleveland, pani Perrine.

Kiedy Grover Cleveland umarł, wdowa jego zawezwała dwóch osobistych jego przyjaciół z uniwersytetu Princeton, profesorów Westa i Robina, i ci rozesłali telegramy: najprzód do matki i dzieci pani Cleveland. Wkrótce około domu żałoby zgromadziła się cała ludność miasta, by dać wyraz swemu ubolewaniu.

Prezydent Roosevelt otrzymawszy wiadomość o śmierci Clevelanda, polecił natychmiast, by na wszystkich budynkach rządowych wywieszono flagi na pół masztu na przeciąg 30 dni i wysłał telegram kondolencyjny do pani Cleveland, oznajmiając równocześnie, że pragnie być na pogrzebie.

Zmarły pozostawia czworo dzieci: 14-letnią Esterę, 12-letnią Marion. 10-letniego Richarda i 5-letniego Franciszka Grovera; z tych tylko Estera i Richard przybędą na pogrzeb.

Stephen Grover Cleveland urodził się w dniu 18 marca, roku 1837 w Caldwell w powiecie Essex. Rodzice jego następnie w r. 1841 przenieśli się do Fayetteville, N. Y.

Początkowo Cleveland pracował w sklepie jako subiekt, potem był nauczycielem w szkole dla ślepych, a następnie klerkiem firmy prawniczej w Buffalo.

Adwokatem został w roku 1859.

Od r. 1863—5 był pomocnikiem prokuratora okręgowego w powiecie Erie.

W r. 1870 został wybrany szeryfem powiatu Erie.

W r. 1881 został mayorem miasta Buffalo.

W r. 1882 wybrano go gubernatorem Stanu New York.

W r. 1884 został wybrany po raz pierwszy prezydentem Stanów. W r. 1892 wybrano go prezydentem po raz drugi.

Zmarł 24 czerwca 1908 r.

PRINCETON, N. J., 26 czerwca. — Dziś popołudniu odbył się pogrzeb zmarłego exprezydenta Clevelanda, a ceremonie były nadzwyczaj proste, stosownie do życzenia wdowy, która niezawodnie spełniła tylko polecenie męża. Na pogrzeb przybyło tylko dwoje dzieci zmarłego, Estera i Richard, z żoną profesora Finley z Tamworth, N. H. Z innych blizkich krewnych przybyli: panna Rosa Cleveland i pani M. B. Bacon, żona architekteta z Toledo, dwie siostry Grovera Clevelanda. Żadnych wojskowych występów nie było. Udział wzięli w pogrzebie jeszcze prezydent Roosevelt, członkowie gabinetu i żyjący ministrowie z czasów administracyi Clevelanda. Nie było żadnego przemówienia na pogrzebie. Czterej pastorzy presbyteryańscy odprawili zwykłe ceremonie tego wyznania, do którego zmarły należał. Nie było też honorowych żałobników; zamianowani byli tylko zwykli towarzysze całunu. Na cmentarz przystęp mieli tylko specyalnie zaproszeni goście i kilku reporterów.

Ponieważ w Princeton bardzo szczupły jest personal policyi, a obecność prezydenta Roosevelta wymaga specyalnej straży, przeto oddział milicyi stanowej dopomógł policyi w utrzymywaniu porządku na ulicach i na cmentarzu.

Bardzo ważne zawiadomienie.

Od pierwszego do dziesiątego lipca najlepszy czas do przeniesienia swych oszczędności i depozytów z obcych banków do Banku Polskiego.

Nie ma straty procentu i Bank Polski będzie przyjmował depozyta do Kasy Oszczędności do 10 lipca, licząc jednak procent dla depozytaryuszy od 1-go lipca.

Bank Polski, 810—814 Milwaukee ave., Chicago Ill., przyjmuje depozyta od $1.00 i wyżej i płaci po 3 procent od sta.

1,780 okrętów bezczynnych z powodu zastoju.

DETROIT, Mich., 27 czerwca. — Tysiąc siedmset ośmdziesiąt okrętów kursujących po wielkich jeziorach (Great Lakes) stoją bezczynnie, a 14,000 robotników nie ma pracy z tego powodu. Robotnicy tracą $840,000 miesięcznie, a właściciele $2,000,000.

Prezydent William Livingstone "Lake Carriers Association" wykazuje, że okręta w tym roku przewiozą spełna 15,000,000 ton rudy żelaznej, mniej aniżeli w roku 1907. Przestraszający ten stan tak długo będzie trwał, dopóki stalowe fabryki w portach na jeziorze Erie nie rozpoczną pracę.

Morderca Kościuszki ulotnił się.

Do "Nowin Polskich" donoszą co następuje:

PULASKI, Wis., 26 czerwca. — Niedawno temu była umieszczona w Nowinach Polskich korespondencya z Pulaski, Wis., że Niemiec dzierżawca wyszynku w Kościuszko, trzy mile od Pulaski, roztrzaskał biust Kościuszki, umieszczony na domie, rewolwerem.

Otóż owego Niemiaszka nastraszyły pewnej nocy po dokonanej zbrodni duchy ludzkie tak dalece, że zaraz następnej nocy dał drapaka ze swą rodziną, zostawiając wyszynk i scrownię na łasce losu. Obawiał się widocznie ten hakata, by go ten sam los nie spotkał, co biust Kościuszki. Żaden Niemiec nie odważy się tam więcej prowadzić wyszynku.

Najlepiej, żeby Polacy nigdy nie umieszczali posążków i portretów naszych sławnych mężów na wyszynkach i tym podobnych miejscach.

Nasz bohater dwóch światów zasłużył na lepsze miejsce, a nie na oberży.

A. Brylski.

Dwoje dziewcząt i młodzieniec toną w rzece.

Mankato, Minn., 27 czerwca. — Wczoraj utonęło tu troje młodych ludzi w rzece, która tutejszą miejscowość zalała. Dziewczęta: Ewa Ehlerówna, lat 16 licząca i 19-letnia Maud Worldsówna, kąpały się na ulicy Corbelia, którą rzeka zupełnie zalała. Elherówna zaczęła tonąć, a Worldsówna chciała ją ratować, gdy obie jednak z wody nie wypływały, rzucił się do wody Maksymilian Sues, by je ratować, ale i on także utonął.

Śmierć w płomieniach.

CLEVELAND, Ohio, 27 czerwca. — W pożarze, który wybuchł w mieszkaniu Williama Klimacks, troje dzieci znalazło śmierć. Najstarszy chłopczyk liczył lat ośm, najmłodsza dziewczynka lat dwa.

Ojciec nieszczęśliwych dzieci, William Klimacks tak silnie się popalił, że obecnie leży na łożu śmierci. Żona jego odniosła również silne obrażenia.

Katastrofa kolejowa.

NORFOLK, Nebr., 27 czerwca. — Wskutek katastrofy kolejowej, jaka wydarzyła się w miejscowości Chardon, utraciło życie pięć osób. Równocześnie zginęły gdzieś dwie osoby. Prawdopodobnie ciała ich znajdują się w gruzach zniszczonych wagonów.

Nieszczęście zdarzyło się na pociągu kolei "Chicago and Northwestern."

Olbrzymi pożar w Duluth.

DULUTH, Minn., 27 czerwca. — Spichlerz zbożowy "D", należący do spółki "Consolidated Elevator" a stojący w pobliżu Rices Point, portu i warsztatów kolei "Northern Pacific", spalił się tu wczoraj wieczorem w przeciągu kilku godzin.

Pobliskim budynkom, których wartość jest także milionowa zagrażał pożar również.

Podczas, gdy straż ogniowa zajmowała się ratunkiem spichlerza, czółna ratunkowe równocześnie wyrzucały z sikawek olbrzymią masę wody na pobliskie budynki i w ten sposób zapobiegły dalszemu się szerzeniu pożaru.

Płomienie z palącego się spichrza wystrzelały wysoko w powietrze, a wiatr podniecał je ciągle; spichrze na przeciwległym brzegu i port były w ciągłym niebezpieczeństwie. Automatyczne pompy stacyi ratunkowej, umieszczonej pomiędzy spichrzami "B" i "C" pracowały bez przestanku i im także, jak i wyżej wspomnianym czółnom ratunkowym, zawdzięczyć należy zlokalizowanie pożaru.

O godzinie 12:35 popołudniu wykryto pożar i przez cztery godziny spichrz "D" przedstawiał jednolity słup ognia. O godzinie 8 wieczorem pozostała ze spichrza tylko kupka gruzów. Ogień powstał z powodu jakichś eksplozyi, której przyczynę dotąd nie zbadano. Zaraz po wybuchu, płomienie ogarnęły cały dach. Oprócz straży ogniowej i marynarzy nie przystąpił nikt bliżej do palącego się spichrza, jak na odległość czterech "bloków."

Szkody wynoszą, jak następuje: Spichrz "D" $300,000; 377,000 buszli pszenicy $403,390; 227,000 buszli lnu $274,670; 7,000 buszli jęczmienia $3,360; port i szopy kolei "Northern Pacific" $30,000. Ogólna szkoda: $1,101,520.

"License" na picie trunków.

NEW YORK, 27 czerwca. — Architekt George W. De Culma z Montclia, N. J., przedłożył zarządowi miejskiemu projekt do ustawy, wedle którego o licensyę musieliby się starać nietylko ci, którzy trunki sprzedają, ale także i ci, którzy się chcą kupować, lub napić się czego w wyszynku. Ci ostatni musieliby otrzymywać blaszane znaczki, które za każdym razem pokazywaliby szynkarzowi, ile razy żądaliby szklanki piwa lub kieliszka wódki.

Najdłuższy most.

SEATTLE, Wash., 27 czerwca. — Nowy most nad rzeką Columbia, podobno najdłuższy na świecie, jest już zupełnie wykończony. Zbudowano go dla kolei Spokane, Portland and Seattle; budowa kosztowała $2,000,000, a długość jego z wjazdami wynosi dwie mile. Długość głównej części mostu o dziesięciu łukach wynosi 2806 stóp. Pierwszy to i dotychczas jedyny most nad rzeką Columbia pomiędzy stanami Oregon i Washington.

Sześć ofiar płomieni.

MILWAUKEE, Wis., 29 czerwca. — W fabryce firmy "Jeger and Gezelsch" wybuchł pożar, który przedostał się do mieszkania pewnego robotnika, nazwiskiem Julius Krugier. Pożar był tak gwałtowny, że rodzina robotnika nie zdołała się wyratować. Matka i troje dzieci ponieśli śmierć na miejscu, ojciec zaś i syn tak się poparzyli, że z pewnością tego nie przeżyją.

Tornado.

GRACEVILLE, Minn., 29 czerwca. — Ponad miejscowością Clinton, przeciągnął straszliwy tornado, który pozbawił siedm osób życia, przeszło zaś 60 ludzi ciężko poranił.

W samem Clinton zostały zupełnie zniszczone 33 domy mieszkalne. Przeszło 200 osób pozostało bez dachu nad głową. Z Graceville i Ortonville wysłano natychmiast pomoc lekarską, ale mnóstwo ludzi zostało pozbawionych zupełnie mienia.

MITCHELL, S. Dak., 29 czerwca. — Zeszłej nocy tornado nawiedził miejscowość Pukwana, w powiecie Brule. W całej wiosce nie pozostał ani jeden budynek nieuszkodzony. Szkody wynoszą przeszło $100,000. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nikt z ludzi nie poniósł szwanku.

Wypadek z łodzią.

ST. JOSEPH, Mo., 29 czerwca. — Podczas przejażdżki łodzią po jeziorze "Sugar", panna Taylor, licząca lat 18, i Fischer liczący lat 20, utonęli. Fale jeziora wywróciły łódź tak szybko, że o ratunku mowy być nie mogło.

Letni żołądek.

Letni żołądek mocno się różni od zimowego żołądka, bo nie jest zdolny do przyjmowania i trawienia tyle pożywiania i tak silnego. Wszystko kwaśnieje i fermentuje w żołądku szybko z powodu nadmiernego gorąca. Naszym celem więc będzie, usiłowanie, wyrównania zewnętrznego gorąca z wewnętrznym. To wskazuje, jak nie mądrym jest w gorący dzień mrożenie żołądka lodowymi napojami, lub przeładowywanie go mięsem. Bądź uważnym! Jak tylko poczujesz jakiś nieporządek w swym żołądku lub w swych kiszkach, nie odkładaj, lecz natychmiast używaj Trinera amerykańskiego Elixir Gorzkiego Wina. On da twojemu żołądkowi niezbędną siłę do strawienia wnet ciężkich pokarmów. To jest jedyne lekarstwo, jakie możesz dawać wszystkim członkom swej rodziny, bo ono nie zawiera żadnych szkodliwych składników. Używaj tego lekarstwa we wszystkich chorobach organów trawienia i jako tonic podczas rekonwalescencyi. Wszystkie apteki. Joseph Triner, 616—622 So. Ashland Ave., Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.
Ciąg dalszy.

I na ziemię runął.

Olbrzymka wpadła co duchu do świetlicy.

— Szczo z toboju?

— Ratuj! ratuj! — wołał Bohun. — Zabił ja ją — duszu moju, świtło moje.

— Szczo ty zduriw?

— Zabił, zabił! — jęczał watażka i ręce nad głową łamał.

Ale Horpyna zbliżywszy się do kniaziówny, wnet poznała że to nie śmierć, jeno omdlenie ciężkie i wyprawiwszy za drzwi Bohuna, zaczęła ją ratować.

Kniaziówna otworzyła po chwili oczy.

— No, doniu, nic ci — mówiła czarownica. — Ty się widać jego przelękła i pomroka cię chwyciła — ale pomroka przejdzie, a zdrowie przyjdzie. Ty jak orzech dziewczyna, tobie długo jeszcze żyć na świecie i szczęścia używać.

— Ktoś ty jesteś? — spytała słabym głosem kniaziówna.

— Ja? sługa twoja — bo on tak kazał.

— Gdzie ja jestem?

— W Czortowym jarze. Szczera tu pustynia, nikogo tu nie zobaczysz, prócz niego.

— Czy i ty tu mieszkasz?

— Tu nasz futor. Ja Dońcówna, brat mój pod Bohunem pułkownikuje, dobrych mołojców wodzi, a ja tu siedzę — i będę ciebie pilnowała, w tej komnacie złocistej. Z chaty terem! —aż łuna bije! to on dla cię wszystko to przywiózł.

Helena popatrzyła w hożą twarz dziewki i twarz ta wydała jej się pełną szczerości.

— A będziesz ty dobra dla mnie?

Białe zęby młodej wiedźmy zabłysły w uśmiechu.

— Będę. Zaś-bym nie była! — rzekła — ale i ty bądź dobrą dla atamana. On sokół, on sławny mołojec, on ci....

Tu wiedźma schyliła się do ucha Heleny i zaczęła jej coś szeptać, w końcu wybuchnęła śmiechem.

— Precz — krzyknęła kniaziówna.

ROZDZIAŁ III.

Rankiem, w dwa dni później, Dońcówna z Bohunem siedzieli pod wierzbą, wedle młyńskiego koła, i patrzyli na pieniące się na niem wodę.

— Będziesz jej pilnowała, będziesz jej strzegła, oka z niej nie spuścisz, żeby nigdy z jaru nie wychodziła — mówił Bohun.

— U jaru ku rzece wązka szyja, a tu miejsca dosyć. Każ szyję kamieniami zasypać, a będziem tu jak w garnku na dnie; jak mnie będzie trzeba, to sobie wyjście znajdę.

— Czemże wy tu żyjecie?

— Czeremis pod skałami kukurydzę sadzi, wino sadzi i ptaki w sidła łapie. Z tem, co ty przywiózł, nie będzie jej niczego brakować, chyba ptasiego mleka. Nie bój się, już ona z jaru nie wyjdzie i nikt się o niej nie dowie, byle twoi ludzie nie rozgadali, że ona tu jest.

— Ja im kazał przysiądz. Oni wierni mołojcy, nie rozgadają, choćby z nich pasy darli. Ale ty sama mówiła, że tu ludzie przychodzą do cię, jako do worożychy.

— Czasem z Raszkowa przychodzą, a czasem jak zasłyszą, to i Bóg wie z kąd. Ale zostają przy rzece, do jaru nikt nie wchodzi, bo się boją. Ty widział kości. Byli tacy, co chcieli przyjść, to ich kości leżą.

— Ty ich mordowała?

— Kto mordował, to mordował! Chce kto wróżby, czeka u jaru, a ja do koła idę. Co zobaczę w wodzie, to pójdę i powiem. Zaraz i dla ciebie będę patrzyła, jeno niewiem, czy się co pokaże, bo nie zawsze widać.

— Byleś co złego nie zobaczyła.

— Jak będzie co złego, to nie pójdziesz. I tak by lepiej nie jechał.

— Muszę. Do mnie Chmielnicki pismo do Baru pisał, żeby ja wracał, i Krzywonos przykazywał. Teraz na nas lachy z wielką siłą idą, więc i my musimy do kupy.

— A kiedy wrócisz?

— Nie znaju. Będzie wielka bitwa, jakiej jeszcze nie bywało. Albo nam śmierć, albo lachom. Jeśli nas pobiją, to tu się schronię, jeśli my pobijemy — to wrócę po moją zazulę i do Kijowa z nią pojadę.

— A jak zginiesz?

— Od tego ty worożycha, żebym wiedział.

— A jak zginiesz?

— Raz maty rodyła.

— Ba! A co ja mam z dziewczyną wtedy robić? Głowę jej ukręcić, czy jak?

— Dotknij ty jej ręką, a ja cię każę wołami na pal nawlec.

Watażka zamyślił się ponuro.

— Jeśli zginę, tak ty jej powiedz, żeby mnie ona prostyła.

— Hej, newdiaczna to laszka, że za takie kochanie cię nie kocha. Żeby tak na mnie, jaby ci nie była oporna — hu! hu!

To mówiąc, Horpyna trąciła po dwakroć kułakiem w bok watażkę i pokazała mu wszystkie zęby w uśmiechu.

— Idź-że ty do czarta! —rzekł kozak.

—No, no! wiem ja, że ty nie dla mnie.

Bohun zapatrzył się w spienioną wodę na kole, jakby sam chciał sobie wróżyć.

— Horpyna! —rzekł po chwili.

— A co?

— Jak ja pojadę, czy ona będzie za mną tużyła?

— Kiedy ty niechcesz jej po kozacku zniewolić, to może i lepiej, że sobie pojedziesz.

— Ne choczu, ne mohu, nie smiju! Ja wiem, że onaby umarła.

— To może lepiej, że pojedziesz. Póki ona cię widzi, nie chce cię i znać, ale jak posiedzi ze mną i z Czeremisem miesiąc, dwa — będziesz jej zaraz milszy.

— Żeby ona była zdrowa, tak wiem, coby ja zrobił. Sprowadziłby popa z Raszkowa i kazał sobie ślub dać, ale teraz się boję, bo jak się przelęknie — duszę odda. Samaś widziała.

— Daj-że ty pokój. A poco tobie pop i ślub. Nie szczery ty kozak — nie! Ja tu nie chcę ni popa, ni księdza. W Raszkowie stoją tatarzy dobruccy, jeszczeby ty ich na kark nam sprowadził, tak tyleby widział kniaziównę. Co tobie do głowy przyszło? Jedź-że sobie i wracaj.

— A ty patrz w wodę i mów, co ujrzysz. Mów prawdę, a nie łżyj, choćby ty mnie nieżywego ujrzała.

Dońcówna zbliżyła się do koryta młyńskiego i podniosła drugą zastawę, wstrzymującą wodę krynicznego wodospadu; wnet wartka fala napłynęła zdwojonym pędem przez koryto; koło zaczęło się obracać szybciej aż wreszcie zakrył je pył wodny; zbita na miazgę piana kłębiła się pod kołem, jak ukrop.

Wiedźma wbiła swoje czarne oczy w owe wary i chwyciwszy się za warkocze koło uszu, poczęła wołać:

— Huku! huku! pokaż się! W kole dębowem, w pianie białej, w tumanie jasnym, zły ty, czy dobry, pokaż się!

Bohun zbliżył się i siadł przy niej. Twarz jego wyrażała obawę i gorączkową ciekawość.

— Widzę! —krzyknęła wiedźma.

— Co widzisz?

— Śmierć mojego brata. Dwa woły Dońca na pal naciągają.

— Do czarta z twoim bratem! — mruknął Bohun, który czego innego chciał się dowiedzieć.

Przez chwilę słychać było tylko hurkot koła, obracającego się jakby z wściekłością.

— Sina u mego brata głowa, sineńka, kruki go dziobią! — rzekła wiedźma.

— Co więcej widzisz?

— Nic. — O, jaki siny! Huku! huku! w kole dębowem, w pianie białej, w tumanie jasnym, pokaż się! — Widzę.

— A co?

— Bitwa! lachy uciekają przed mołojcami.

— A ja gonię?

— Widzę i ciebie. Ty się z małym rycerzem potykasz. Hur! hur! hur! Ty się małego rycerza strzeż.

— A kniaziówna?

— Niema jej. Widzę cię znowu, a przy tobie ktoś, kto cię zdradzi. Twój druch nieszczery.

Bohun pożerał oczyma to piany, to Horpynę — i jednocześnie pracował głową, by pomódz wróżbom.

— Jaki druh?

— Nie widzę. Niewiem,stary, czy młody.

— Stary! pewno stary!

— Może i stary.

— To wiem, kto on. On mnie już raz zdradził. Stary szlachcic z siwą brodą i z białem okiem. Na pohybel-że jemu! Ale on mnie nie druh.

— On dybie na ciebie. Widzę znowu. Czekaj! jest i kniaziówna! jest, w wianku rucianym, w białej sukni, nad nią jastrząb.

— To ja.

— Może i ty. Jastrząb.... czy sokół? Jastrząb!

— To ja.

— Czekaj. Już nie widać.. W kole dębowem, w pianie białej.. O! o! mnogo wojska, mnogo mołojców, oj mnogo, jak drzew w lesie, jak bodiaków w stepie, a ty nad wszystkimi, przed tobą trzy buńczuki noszą.

— A kniaziówna przy mnie?

— Niema jej, ty w obozie.

Znowu nastała chwila milczenia. Koło huczało, aż się cały młyn trząsł.

— Hej, co tu krwi! co tu krwi! co trupów, wilcy nad niemi, krucy nad niemi! — zaraza nad niemi. Same trupy! same trupy! hen! hen! tylko trupy, nie widać nic, tylko krew!

Nagle powiew wiatru zwiał tuman z koła — a jednocześnie wyżej, nad młynem, ukazał się potworny Czeremis, z wiązką drzewa na plecach.

— Czeremis, załóż stawidło — zawołała dziewka.

To rzekłszy, poszła umywać ręce i twarz w strudze, a karzeł zatamował tymczasem wodę.

Bohun siedział zamyślony. Zbudziło go dopiero nadejście Horpyny.

— Ty nic więcej nie widziała? — spytał ją.

— Co się pokazało, to się pokazało, nic więcej nie obaczę.

— A nie łżesz?

— Na głowę brata, prawdę mówiłam. Jego na pal wsadzą. Wołami za nogi naciągną. Mnie jego żal. Hej, nie jemu jednemu śmierć pisana! Co się trupów pokazało, nigdy tyle nie widziałam; będzie wielka wojna na świecie.

— A ją ty widziała z jastrzębiem nad głową?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Damazy Kociubiński,

Dziedzic Capanowa

JAKO SZACH PERSKI W WIEDNIU.

Komedya ze śpiewami w 5 odsłonach

napisał A. JAX.

(Ciąg dalszy.)

Szwajnoga. Wun ma w Wiedniu oberzą. Zna jasny pan tego Wacek, co to był u mnie przez półtora rok?

Damazy. Acha, Wacek, Gacek, tak, pamiętam tego urwipołcia.

Szwajnoga. Nu, gdy jemu 'jasny pan pamięta, to won jest syn mojego brat.

Damazy. I cóż on by mi dopomógł?

Szwajnoga. On by jaśnie pana wszędzie zaprowadził, bo on umi po polsku też.

Damazy urażony. No, no! Cóż ty o mnie myślisz, że się dam zaprzedać w tym zagranicznym żargonie. Uczyłem się w szkołach, liznąłem trochę łaciny i innych języków, czytaliśmy nawet żydowski talmud, a potem go oficyalnie na dziedzińcu spaleliśmy.

Szwajnoga splunął i mówi do siebie: Szwajce rur goj.

Damazy. Gdy we Wiedniu masz brata, to mi daj adres do niego i napisz do niego list, to bym się i przeszedł do niego. Opowiedziałbym jak ci się powodzi, bo to zawsze brat o bracie ciekawy.

Szwajnoga. To ja jasny panu przyniosę list do brata, cobi on wiedział, jak to jemu jest. **Odchodzi.**

Damazy. Słuchaj Szwajnoga, masz ty pieniądze?

Szwajnoga się wraca. Ja biedny żydek co ledwie że dycham.

Damazy. Bo to widzisz na taką podróż pieniądze w zapasie mieć trzeba. Gdybyś tak zaraz arędę zapłacił to na św. Jana nie mielibyśmy już żadnych rachunków. Za to ci 3 procent opuszczę.

Szwajnoga. Ja się mojego żona spitam, jak ona mo to powim aby dała. Niech jasny pon kwit napisze.

Damazy. Ano dobrze, tylko zaraz wracaj i ten list przynieś ze sobą.

Szwajnoga. Git, git! **Odchodzi.**

Damazy siada i pisze. Napiszę więc kwit na czterysta reńskich jako należytość roczną za dzierżawę karczmy.

SCENA V.

Byczkowski. Z przeproszeniem, otóż i ja. **Szora nogą o podłogę.**

Damazy wstaje od stołu. Mój Byczkosiu kochany, kazałem cię zawołać, bo wyjeżdżam na kilka dni, więc musisz sam o wszystkiem pamiętać.

Byczkoski. A jakby broń Boże co zaszło, gdzie dać znać?

Damazy. Do Wiednia do Gołuchowskiego, do ministra, bo ja tam jadę.

Byczkoski. A znajdą oni gdzie list oddać, boć to Wiedeń taki będzie jak Kraków.

Damazy. E, coby nie mieli znaleźć. Czy to ja śpilka, albo komar? zresztą spytam się o list na poczcie.

SCENA VI.

Szwajnoga z listem. Tu jest list do mojego brat.

Damazy chowa list do kieszeni. A pieniądze masz?

Szwajnoga. Mam ale nie wsistkie. Liczy na stole. Sto, dwa, trzy sta, dwadzieści i pięć reńskich.

Damazy. Mało, bardzo mało 75 brak.

Szwajnoga. Tu są jeszcze pięć. . .

Damazy. To mi nie wiele nadbije, to mi za mało.

Byczkoski. Jak za mało, to niech da żyd więcej. **Grozi pięścią Szwajnodze.**

Szwajnoga. Nu, kiedy nimam. **Bierze kwit.**

Byczkoski. Co to znaczy nimam? **Bierze żyda za kark.** Co ty sobie parchu myślisz, że jasnie pan to twój równy? Jak niemasz to chałat sprzedaj, jarmułkę zastaw.

Damazy. Ależ Byczkosiu! **Patrzy na bok.**

Byczkoski. Patynki zdejm, pejsy utnij!

Szwajnoga przytulił się do ściany, mruga na Byczkoskiego i daje znak rękami.

SCENA VII.

Byczkoski puszcza żyda. Cóż robić z przeproszeniem, z taką pogańską duszą? Mizerne to i chude i więcej z niego nie wyciśnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki"
zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Pomiędzy wielu innymi, którzy w powstaniu tym odznaczyli się bohaterstwem i bezgranicznym poświęceniem dla sprawy ojczystej, pozostanie w wiecznej pamięci imie dzielnej niewiasty Henryki Pustowojtówny, która walczyła na polu bitwy z nieprzyjaciółmi. Pewien kapitan wojsk polskich z r. 1863 tak opisuje poświęcenie się tej bohaterki: "Widziałem, jak dzielna Henryka Pustowojtówna na kasztanowatym koniku, ubrana w krótką czamarkę ciemną, podbitą futrem, z szalikiem jasno niebieskim na szyi, z konfederatką na głowie, z trójkolorową kokardką, uganiała śród gradu kul, z największem niebezpieczeństwem życia, od szeregów do szeregów, dodając krótkimi a dziarskimi wykrzyknikami odwagi żołnierzom. Widziałem ją także, jak z dobytym pałaszem latała śród gradu kul za uciekającymi, płazając i krzycząc: a tchórze! a do boju! zwyciężyć, lub zginąć! wstydźcie się! Dzielna ta bohaterka, godna następczyni Emilii Platerówny, Tomaszewskiej i innych, które zasłynęły męztwem i poświęceniem w powstaniu z r. 1831.

I to powstanie nie oswobodziło jeszcze Polski, i znowu rozpoczęły się nowe prześladowania i męczarnie, i znowu dzielni obrońcy ojczyzny musieli uchodzić na tułactwo. Gwiazdą ich, jak mówi Mickiewicz, jest wiara niebieska, a iglicą magnesową jest miłość ojczyzny, więc z wiarą i miłością wypłynie statek pielgrzymki Polski. Ta wiara ich i miłość ku ojczyźnie, której świadectwo głoszą wśród narodów obcych, która żadnym męczeństwem nie została umorzoną, żadnym mędrkowaniem osłabioną, ani pokonaną, stwierdza, że byt jej ojczyzny jest nieodzowny, światu potrzebny — i oto wielkie zadanie emigracyi polskiej, być żywym świadectwem żywotności ojczyzny naszej wśród obcych, i myśl polską podtrzymywać i przechowywać, jako skarb najdroższy i przekazywać ją w spadku młodszym pokoleniom tułaczym. Czyni też to emigracya z chlubą dla siebie, a z pożytkiem dla kraju w rozmaitych kierunkach, popierając według sił i możności każde usiłowanie narodowe, za co uznanie i cześć się jej należy od tych, którzy w pomyślniejszych warunkach pracę swoją poświęcać mogą dla sprawy ojczystej. Jednym z wielkiej liczby zasłużonych tułaczów naszych na obczyźnie, jest zmarły przed rokiem w Szwajcaryi śp. Ludwik Michalski, który poświęcając się przez całe życie dla dobra ojczyzny, złożył — z pominięciem bliższej rodziny — całe swe mienie na ołtarzu ojczyzny, w sumie 30,000 franków na rzecz skarbu narodowego polskiego.

Na całym obszarze ziem polskich, o ile na to pozwalają ustawy rządów, pod którymi naród polski żyje, rodacy nasi odznaczają się wielką ofiarnością. Tworzyli i tworzą zakłady naukowe i zakłady z celami humanitarnymi dla polskiej narodowości. Niepodobna wszystkich wyliczać. Przytaczamy następujące: Stanisław hrabia Skarbek założył w Drohowyżu, w Galicyi, zakład zaopatrzenia dla starców, którzy położyli pewne usługi dla kraju, lub którzy przez poświęcenie się dla sprawy narodowej — utracili mienie i zdrowie. W zakładzie tym kilkaset sierót płci obojga znajduje utrzymanie, wychowanie, oświatę ludową, i sposobi się na rękodzielników. Marja z hrabiów Golejewskich Czarkowska, mieszkająca od dawna w Paryżu — nie zapomniała o spełnieniu obowiązku patryotycznego względem narodu, do którego należy. Obywatelka ta utworzyła we Lwowie fundację z kapitałem 300,000 złr., od którego od setki w połowie przeznaczyła na wsparcie dla ubogich rękodzielników — w połowie na kształcenie młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej. Aleksander książe Lubomirski kosztem dwóch millionów w Krakowie tworzy za dni naszych zakłady wychowawcze dla opuszczonych sierot i zaniedbanej dziatwy: jeden dla chłopców, drugi dla dziewcząt.

Są to nowe dowody, jak wielkie zasoby miłości ojczyzny spoczywają w piersi szlachetnej narodu polskiego, jak wielką jest tego narodu żywotność i jak mocno wierzy ten naród w lepszą i niezawodną przyszłość.

(Dokończenie nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Rdza na jabłoniach i gruszach

Bywa bardzo rozpowszechnioną i niebezpieczną chorobą drzew owocowych, a zwłaszcza w starych sadach w niektórych latach prawie każde drzewo rdzą nawiedzone zostaje. Jeżeli się przeciw złemu nic nie czyni, choroba dalej postępuje i następstwem tego bywa bardzo mały sprzęt. Rdza na jabłoni pojawia się zwykle krótko po okwitnieniu, i w tym razie spostrzega się na liściach czarno-zielone plamy, które przy wilgotnem powietrzu podobne są do aksamitu, natomiast przy suchem powietrzu, chropowato się przedstawiają. W nawiedzonych rdzą miejscach, zwłaszcza przy suchem i ciepłem powietrzu, liść obumiera, bywa czasem podziurawiony itp., wskutek czego naturalnie liście swego zadania wypełniać nie mogą. W niektórych latach, jak np. w r. 1899, choroba tak silnie wystąpiła, że liście gwałtownie opadły.

Ale i na owocu rdza wcześnie występować może. Owoc dostaje czarne stopniowo się powiększające ciemne punkciki, białą powłoką powleczone, często kształtem gwiazdę przypominające. I nie może być inaczej, jak że owoc się nie rozwija, tylko się marszczy i sprząta się w poślednim gatunku na sprzedaż nieprzydatny i wogóle małowartościowy owoc. Ciepłe i wilgotne powietrze bardzo sprzyja rozwojowi rdzy na jabłoni. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że istnieją więcej i mniej odporne gatunki.

Przy rdzy na gruszy występują plamy więcej na dolnej części, lecz często w tym stopniu, że liście mocno opadają. Również nawiedzony rdzą owoc łatwo opada. Z postępem rozwoju owocu plamy się zlewają i na czarno zabarwiają, lub stają się chropowate i brunatne. Czasem owoc jakby obsianym jest plamami, i wtedy tworzą się na owocu znane szramy, które owoc mocno szpecą i wartość użytkową obniżają. Że mięso owocu wskutek tego rodzaju "opancerzenia" nie może być dobrem, dla każdego zrozumiałem będzie. Owoc się nie wykształci, bo karłowacieje i pokrytym bywa wyżej wymienionemi szramami.

Rdza na jabłoni rzadko nawiedza gałęzie, gdy natomiast rdza na gruszy także gałęzie itp. nawiedza, na których wytwarza nieregularne, rozszczepione ostro kanciaste strupy. w tych miejscach rdza się zagnieżdża i corocznie na nowo liście i owoc stąd nawiedza. Trudną jest sprawą z usunięciem grzybka rdzy, skoro się raz w korze zagnieździ. Środki przeciw rdzy stósowne często zawodzą, i w niejednym wypadku nie pozostaje nic innego, jak ściąć drzewo, aby zapobiedz przenoszeniu choroby na inne sąsiednie drzewa.

Doskonałym środkiem celem zwalczania rdzy jest znana mieszanina witryolu miedzi (Kupfervitriol) i wapna, którą sporządza się biorąc np. 1 i pół funta witryolu miedzi, 4 funty wapna i 100 litrów wody. Bardzo ważnem jest, aby "ciecz bordoska", jak mieszaninę nazywają, zawierała dostateczną zawartość wapna. A o tem przekonać się można, wedle wskazówki Goethee'go z Geisenheim, zanużając w nią strzępik papieru "Kurkuna" (z drogeryi). Przy dostatecznej zawartości wapna papieru "kurkuma" na brunatno się zabarwia. Zraszanie "cieczą borboską" wykonuje się zaraz po okwitnięciu drzewa, drugi raz zrasza się po czterech tygodniach, dodając jeszcze raz tyle wody, jak pierwszą razą. Spryskiwanie wykonuje się zawsze w dniu pochmurnym.

W nowszym czasie posługują się do zwalczania szkodników i chorób drzew owocowych także karbolineum. Podobno, że bardzo korzystne wyniki osiągnięto z spryskiwania drzew 10-procentowym rozczynem karbolineowym podczas zimowych miesięcy. Spryskiwanie 6 razy powtarzano. W wiosennej i letniej porze, można się posługiwać tylko pół procentowym rozczynem, zraszając drzewa z odległości 1 metra. Widzimy, że przy posługiwaniu się karbolineum do zwalczania szkodników drzew, pewną ostrożność zachować trzeba. A bardzo się zaleca, aby z tym nowym środkiem wprzód próby na małem przeprowadzano.

Samo się przez się rozumie, że wielkiej jest wagi zapobieganie chorobom przez wzmacnianie drzew, a zatem zasilanie nawozem. Szczególniej zalecić można zasilanie wapnem i tomasówką w ilości po dwa funty wapna i tomasówki na drzewo, zależnie zresztą od wielkości drzewa. Drzewa trzeba pielęgnować, zbyteczne gałęzie wycinać, zakażone liście, gałęzie itp. palić, — a w tym razie dużo zrobiło w kierunku zapobiegania pojawieniu się rdzy i chorób drzew wogóle.

Użyteczność kaczek w ogrodach.

Niektórzy właściciele ogrodów mają nieraz wiele kłopotów z powodu ślimaków i glist, wyrządzających niemałe szkody w roślinach. Celem wytępienia tych pasożytów używają często ogrodnicy z bardzo dobrym skutkiem kaczek. Nie należy jednak zapominać, że i kaczki podczas żerowania również uszkadzają przez stratowanie małe rośliny. Pewien właściciel ogrodu, który robił próby z kaczkami dużemi donosi, że ogród jego został wprawdzie dostatecznie oczyszczony z dżownic i ślimaków, że jednak z drugiej strony kaczki zdeptały mu rośliny. Wskutek tego postanowił puszczać wolno małe kaczki, te bowiem nie są tak ciężkie, jak stare kaczki. Kaczęta te wychowały się w ogrodzie pod kwoką siedzącą w koszu, pod którą się ogrzewały i osuszały po zmoknięciu wskutek żerowania po ogrodzie i były zupełnie zdrowe. Zrana wpuszczano te kaczki na cały dzień do ogrodu. Kaczętom podawano po kilka razy na karmę miękko zgotowaną, złożoną z chleba, mąki jęczmiennej i mleka. Gdy je wypuszczono zrana, wówczas tylko wyjątkowo zabierały się do podanej im karmy, natomiast z największym pospiechem szły na grządki, szukać owadów, dopiero gdy zziębły lub przemokły powracały do kwoki i wtedy zabierały się do przygotowanej dla nich karmy. Po krótkim wypoczynku ruszały na nowo do grządek, a ich gonitwy między roślinami i pościgi za białym motylem przedstawiały piękne widowisko.

Szkody wyrządzone przez kaczęta pomiędzy roślinami były bardzo nieznaczne, podczas gdy ilość pochłoniętych przez nie ślimaków i rozmaitych owadów była wprost zadziwiająco wielka, gdyż bystremu ich oku nie uszło najmniejsze żyjątko, a co one raz zoczyły, to ich uwagi więcej nie uszło. Właściciel ów dodaje, że korzyść, jaką stąd osięgnął, była podwójna gdyż ogród jego został oczyszczony z owadów, a młode kaczki rosły bardzo szybko i tanim kosztem.

Nakoniec dodaje on, że każdy właściciel ogrodu powinien hodować kaczki, a wtedy będzie jego ogród jarzynowy zawsze i w doskonałym stanie, a nadto osiągnie piękny dochód ze sprzedaży młodych kaczek.

Szczaw ogrodowy.

(Rumex acetosa).

Oderwane liście (przy ucinaniu łatwo można uszkodzić pączek górny) służą za zupę lub mogą być podobnie przyrządzone jak szpinak. Na grzędzie trzymamy go 4 do 5 lat, poczem zakładamy nową kulturę.

Rozmnaża się z nasienia lub z rozdzielonych krzaczków. Wymaga jedynie gleby zasobnej. Wysiewa się nasienie wczas na wiosnę wprost na grzędę, w odstępach rzędowych 20—30 cm., a po wzejściu przerywa się na 20 cm. Już w kilka miesięcy po wysianiu można liście zbierać. Sieją go i później, np. z początkiem sierpnia.

Łodygi nasienne, o ile nam nie chodzi o produkcyę nasienia, wycinamy, by nie osłabiać roślin. Na zimę rzucamy na grzędę kompost, obornik, a na wiosnę go przekopiemy.

Szczaw angielski ozimy.

(Rumex patientia.)

Jego liście są mniej kwaskowate niż odmiany wyżej opisanej, a spożytkowanie takie same.

Uprawa jak poprzedniej, sieje się tylko rzadziej, tj. na 40 cm. **F. D.**

Rośliny trwałe uprawiane na małą skalę w ogrodzie.

1. **Ruta ogrodowa** (Ruta graveolens). Liście i pędy mają zastosowanie w kuchni, a posiekane jedzą z chlebem.
2. **Piołun** (Artemisia Absinthium) używa się do wyrobu wódek.
3. **Szałwia** (Salvia officinalis) używana głównie w lecznictwie.
4. **Lawenda** (Lavendula spica) — kwiaty jako środek przeciw molom i w perfumeryi.
5. **Lubczyk** (Levisticum officinale) na wyrób wódek.
6. **Józefek** (Hysopus off.) w lecznictwie.
7. **Rojownik** (Melissa off.) do wódek — roślina miododajna.
8. **Majeran** (Majeranek lebiotka, — Origanum vulgare) — jako przyprawa do potraw.

Nasienie wysiewa się wczas na wiosnę do inspektu lub na grzędę, a po wzejściu przesadza.

9. **Koper** (Foeniculum off.) uprawiany na nasienie, służące jako przyprawa do różnych potraw i wódek.

Wysiewa się go wprost na grzędę.

10. **Koperek** (Anethum graveolens) jednoroczny. Młode liście na sałatę, łodygi przy kiszeniu ogórków, kapusty itp.

Wysiewa się wprost na osobne grzędy lub między inne rośliny. **F. D.**

Dwa trudne zadania.

Niektórzy mężczyźni są zdrowi, a nie mogą dostać pracy; inni zaś mają pracę, ale nie mogą pracować, gdyż są chorzy. Obydwa przypadki są niedobrymi, lecz ostatni jest najgorszym z dwóch. Pan Jan Kromar, z Chamois, Mo., mówi: "Byłem chory przez cztery lata i nie mógłem pracować, ale Dra Piotra Gomozo przywróciło mi zdrowie. teraz jestem zdrów i żadna praca nie jest za ciężką dla mnie."

Co za wspaniałomyślne orzeczenie. Tysiące znaleźli zdrowie i siłę w Dra Piotra Gomozo. Nie jest sprzedawane w aptekach. Można go nabyć u specyalnych agentów. Adresujcie: Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112-118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej"' i sprzedawania książek w Pittsburg. Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

POSZUKUJĘ stryja swego Antoniego Rożnowicza, który przybył ze starego kraju trzy lata temu. Przebywał w Chicago i pracował w Prasowni. Pochodzi z zaboru rosyjskiego, z gubernii Siedleckiej, pow. Mława, gminy Horodyszcz, wsi Polubice. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Paweł Rożnowicz, Ib 138, Stanley, Wis. |27|

POSZUKUJĘ Stanisława Swiderskiego, pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, miasta Rychwał. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niechaj doniesie pod adresem: Frank Konieczka, 4308 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.

WALERYA GUTOWSKA, rodem z polek Kaciążskich, Królestwa Polskiego jest poszukiwaną przez swego brata Stanisława Gutowskiego. Merrick, N. Y.

POSZUKUJĘ Jana Rajenko ze wsi Zabiele, powiatu Kolno, Guberni Łomżyńskiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam, proszę niech da znać pod adresem: Leopold Gutowski. Bear Creek, Carbon Co., Montana. "27"

Farmy na sprzedaż.
Mam 3 farmy po 80 akrów każda. 25 akrów czyste, a reszta Drzewo. Blisko kolei. 10 polskich okolic i blizko polskiego kościoła. Porządki farmerskie i inwentarz. **Józef Urban,**
Metz Presque Isle Co., |32|

TYLKO KILKA DOLAROW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle str. New York N. Y.

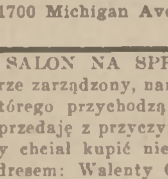
DO SPRZEDANIA za tanie pieniądze kobyłkę, niewielkiego wzrostu, gniadej maści, 4 lat. Cena $75. Ktoby miał życzenie nabyć, niechaj pisze pod adres: P. J. Bosker, c/o C. A. Goodyear, Star Lake, Wis. |27|

FARMA NA SPRZEDAZ, 80 akrowa, twarde drzewo na niej, w Polskiej Okolicy w Beaver Wis., znajduje się tam wielu Polaków z Chicago i Milwaukee. Proszę adresować: L. Ławniczak, 503 Elizabeth ave., Marinette, Wis. (27)

SWIĘTEGO LUDWIKA LEKARSKIE AMBULATORIUM,
leczy wszystkie choroby z wybornym skutkiem. Adres:
JOZEF T. SPIKER,
11700 Michigan Ave., CHICAGO, Ill. |30|

SALON NA SPRZEDAZ. Mam dobrze zarządzony, narożnikowy Salon, do którego przychodzą Polacy i Słowacy. Sprzedaję z przyczyny wątłych sił. Ktoby chciał kupić niechaj się zgłosi pod adresem: Walenty Chmela, Ib 6, Manhassett, L. I. N. Y. "28"

DARMO. Kto chce mieć dobrą i pożyteczną rzecz do czytania, ten niech pośle swój adres, a ja poślę mu to darmo. Mój adres: Mrs. J. Swanoffy, 1718 Washington ave., Tremont, N. Y. "27"



Jestem kobieta. Wynalazłam lekarstwo. Jeżeli cierpisz na białe upławy, opadnięcie macicy, zatrzymanie, bolesne lub nadmierne peryody, bezpłodność ból głowy, krzyża, żołądka, nerek, piersi, nerwowość lub reumatyzm, spróbuj mego domowego leczenia, którym sama w domu wyleczyć się możesz napewno bardzo tanim kosztem. Choć się inne zawiodło, to Cię nie zawiedzie. Pisz zaraz opisując chorobę i załączając 2c. markę na odpowiedź. Adres taki:
Mrs. A. S. Hon, Ib E., South Bend, Ind. [jul4]

UWAGA! UWAGA!
Sprzedam pół farmy w środku Stanu Texas, 147 akrów, bardzo dobrze zarządzona, dobra woda, dużo łąk, ładny las, wiele pola, dobra stajnia i wintrak. Budynki w dobrym porządku, 2 domy do wynajęcia i dobrze zarządzona kuźnia, tylko 30 dolary za akier, albo sprzedam inną a tę zostawię dla siebie, zaraz przytem 100 akrów, ta sama ziemia i piękny las, dobre budynki, dobra woda i dobre budynki do mieszkania i stajnia, po $22.00 za akier. Wszystkie grunta są jedna mila od szkoły i kościoła. Nie jestem żadnym agentem, ziemię sam znam bo na niej robię, bo jestem rolnikiem i wszystko idzie znakomicie. Owoce, jarzyny cały rok; ziemniaki, owies żyto, jęczmień, korna a przedewszystkiem bawełna. Co nasieję się to wschodzi. Zima jest mierna, a powietrze bardzo zdrowe. Tytuł własności najlepszy. O dalsze wiadomości piszcie po czesku, polsku lub po angielsku do: Anthon L. Zetka, Oldenburg, Fayette Co., Texas . (27)

FARMY DO SPRZEDANIA w Stanie Connecticut. Z New Yorku, bilet kosztuje $2.50 wobie strony. Piękna farma, dom, budynki, sad i las 65 akrów; 5 minut chodu do stacyi i fabryk, cena $1.200. Druga farma przy samej fabryce w mieście 2 minuty chodu do stacyi, cena $850 i iele innych podobnych farm do sprzedania. D. Kudlik, Colchester — Conn. "28"

$15 SZYFKARTA DO KRAJU $15!
na expresowe szyfy. Wysyłka pieniędzy do kraju po cenach najniższych; ręczymy, że pieniądze będą w kraju za 12 dni odebrane. Jedźcie do kraju tylko przez nas, a będziecie ze wszystkiego zadowoleni. Szyfy odchodzą co drugi dzień. Żądajcie naszych cyrkularzy, a prześlemy zaraz darmo.
MARCELI REICH & CO.,
Bank polski i Biuro notaryalne
27 Washington Str., NEW YORK, N. Y. (27)

NOWINY MIEJSCOWE.

Że rzeka Chicago jest teraz czystą, i że w wodzie jej można pływać bez uszkodzenia zdrowiu, okazuje się następującym projektem: Otóż 18 lipca klub "Illinois Athletic" urządza wyścigi pływające na przestrzeń dwu milowy od Rush ulicy do 12-tej. Do wyścigu zapisało się wiele amatorów i ekspertów pływaczy. Klub zamierza corocznie urządzać takie wyścigi. Niedawno temu pewien mężczyzna uwędził szczupaka przy moście Clark ulicy, a miasto St. Louis nie narzeka już więcej, że jej woda jest zabrudzoną przez rzekę Chicago. Członkowie Klubu spodziewają się, że tłumy ludu oblegać będą brzegi rzeki w dzień wyścigów.

Rajmund Wells, liczący lat 20 syn prezydenta firmy "Bankers National Bk of Chicago," przybył z uniwersytetu na wakacye do domu rodziców pn. 3800 Michigan Ave. W piątek w południe młodzieniec udał się do krawca Fr. Hellera pn. 75 Jackson blvd., aby przymierzyć nowe ubranie i przyglądając się w lustrze, stojącem tuż przy nizkiem oknie, nagle stracił równowagę, przechylił się i nim go przytrzymać zdołano runął oknem na ulicę z wysokości 2-go piętra. Padając Wells uderzył przechodzącego właśnie tamtędy A. W. Maleka, który też odniósł nieznaczne uszkodzenia. Wellsa przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili fatalne rozbicie czaszki i odrazu stan chłopca uznali za beznadziejny. Rzeczywiście tegoż dnia o 9 godzinie Wells zmarł w domu zrozpaczonych rodziców.

Pamiętaj Polaku i Polko, że Bank Polski, znajdujący się pod nr. 810—814 Milwaukee ave., w Chicago, to pierwszy wielki interes polski w Ameryce. Obraca już kapitałem $1,500,000.00. Dopomóż ty swoimi depozytami. Niech Bank Polski wzrośnie wkrótce do dziesięć milionowego kapitału. Nie będą wtenczas pomiatać Polakami i wytykać, że nie potrafią własnych zbudować instytucyi finansowych. Czas abyśmy się otrząśli z zastarzałych i zacofanych idei; podnośmy głowy do góry, pracujmy nad sobą to będą nas inaczej sądzić i cenić.

Okropny wypadek wydarzył się w piątek na rogu ulic Lake i Dearbon, gdzie w straszny sposób na miejscu zginął zwrotniczy tramwajowy, 35-letni Jan Dryer, zamieszkały pn. 57 W. 15 str. Dryer zamierzał właśnie przesunąć zwrotnicę dla nadjeżdżającego tramwaju linii Elston ave., kiedy nagle tramwaj ten potrącił go silnie tak, że zwrotniczy poleciał kilka kroków i oparł się aż o słup kolei górnej, w tej ulicy kursującej. Nieszczęściem w tejże chwili nadjechał w szybkiem tempie wóz ekspresowy firmy J. J. Ahearn Co., który całą siłą swego ciężaru przygniótł Dryera do owego słupa, miażdżąc nieszczęśliwego w przerażający sposób. Ani jedna kość w ciele Dryera całą nie została; kiedy zwłoki wyjęto ze straszliwej uwięzi, przedstawiały jedną bezkształtną masę. Nie ulega żadnej wątpliwości, że śmierć nastąpiła na miejscu. Woźnica wozu expresowego zleciał z kozła ale większych nie odniósł uszkodzeń.

W Chicago Musical College dyplom ukończenia nauk uzyskała panna Marya Lewandowska, a certyfikaty z prawem nauczania: pani Agnieszka Neringowa w klasie śpiewu, p. Kazimierz Sosnowski z Nanticoke w klasie gry na skrzypcach i panna S. Małachowska w klasie fortepianu.

Do mieszkania znanego w szerokich kołach polskich adwokata T. Love-Szydłowskiego, zamieszkałego pn. 2368 Hamlin ul., zakradli się z piątku na sobotę bandyci.

Dzięki jednak odwadze matki pani domu, która nie ulękła się wymierzonego do niej rewolweru bandyty, wołaniem o pomoc rozbudziła śpiącą rodzinę.

Na krzyk bandyci spiesznie uciekli, unosząc jednak z sobą złoty zegarek z cennemi brylantami.

Pani Marya Tomaszewska zamieszkała pn. 63 Wright ulicy, wyjechała w niedzielę razem ze swemi dwoma córkami, piętnastoletnią Henryką i dwunastoletnią Maryą do Parku Lincolna, by zażyć nieco świeżego powietrza.

Około szóstej wieczorem w chwili, gdy przechodząc przez główną drogę, niedaleko od pomnika Grant'a obejrzała się, by się przekonać gdzie się znajdują jej córki, pędzący automobil uderzył w nieszczęśliwą kobietę z taką siłą, że na miejscu ją zabił.

Zabójczym samochodem wracało do Chicago towarzystwo weselne z wycieczki do Milwaukee. Znajdowali się w nim salunista Artur McCappin i jego młoda żona z pn. 125 91 ulicy, oraz dwie inne osoby.

Zajście to wywołało ogromne zbiegowisko, w parę chwil zebrało się kilka tysięcy osób.

Obydwie dziewczynki z płaczem rzuciły się na ciało swej matki i z trudem udało się biedne sieroty uspokoić.

Wśród zebranego tłumu słychać było złorzeczenia na nieostróżnych automobilistów.

Policya odwiozła ciało pani Tomaszewskiej do przedsiębiórcy pogrzebowego Roberts'a, 628 Wells ul.

McCappin, sprawca nieszczęścia i jego żona strasznie zostali wzruszeni tak przykrym pierwszym dniu pożycia wypadkiem.

Konsekracya nowo-zamianowanego biskupa-sufragana archidyecezyi chicagoskiej Wiel. ks. Pawła Rhodego odbędzie się w katedrze Najświętszego Imienia najprawdopodobniej we środę 29go lipca. Konsekracyi dopełni Najprzew. ks. Arcybiskup James Quigley. W katedrze zbiorą się w dzień ten Polacy niezawodnie nie setkami ale tysiącami, co wyraźnie świadczyć będzie o ich radości ze zaszczytu tego, którego w osobie Przew. ks. Rhodego, dostąpiła cała Polonia tutejsza.

Rozpoczęto przesłuchy, które pociągną za sobą wydalenie kilkaset kobiet z granic St. Zjedn., które sprowadzono w celach niemoralnych. Urzędnicy związkowi urządzili dalszą obławę i uwięzili trzy nowe indywidua. Alfons i Ewa Dafeurowie urządzili rodzaj syndykatu, zadaniem którego było sprowadzanie kobiet i dziewcząt z Francyi w celach niemoralnych. Dafeurowie są we więzieniu a prokurator związkowy Sims oświadczył tu iż ma dowody, że niektóre z uwięzionych kobiet nie przebywają tu jeszcze w Stanach Zjednoczonych trzy lata i dopiero też mogą być deportowane. Dziś nastąpią ostateczne przesłuchy.

Do wydziału ułaskawień wniesiono podanie o ułaskawienie H. W. Heringa byłego kasyera banku Stenslanda i uczestnika malwersacyi tam popełnionych. Hering siedzi w Joliet już 2gi rok; podanie o jego ułaskawienie podpisała żona jego, czworo dzieci Heringa i adwokat Strejckman.

Niemiła pomyłka w rozpoznaniu zwłok umarłej, przyprawiła interesowanie w sprawie tej osoby o niepotrzebny żal, za jeszcze żyjącą. — Dnia 16 czerwca w szpitalu powiatowym w Dunning zmarła od dłuższego już czasu cierpiąca na suchoty 66-letnia Maryanna Boheja. W tymże zakładzie znajduje się też niejaka Katarzyna Podlesiak, którą niewłaściwie poczytały władzie szpitalne za umarłą — a ciało zmarłej istotnie Bohejowej wydano trzem córkom Podlesiakowej jako zwłoki ich matki. Co dziwniejsza: córki Podlesiakowej poczytały zwłoki zmarłej Bohejowej za ciało swej matki i Bohejową pogrzebały, jak należy, gdy oto posłaniec przybył do ich domu z wesołą nowiną, że matka ich, Podlesiakowa żyje! Czemprędzej też wszystkie trzy pobiegły do szpitala i w istocie znalazły "mamę" przy życiu. Zaszłą pomyłkę pierwszy spostrzegł kancelista szpitalny. Prezes wydziału powiatowego Busse wdrożył śledztwo w celu wykrycia winnych, w sprawie tej tak niemałej pomyłki.

Z powodu wybuchu chemikaljów w "Pabst Chemical Co." pn. 178 przy ul. Huron, powstał pożar. Dom ten pięciopiętrowy, którego górne piętra użyte były na mieszkania, objęły płomienie w których znalazła śmierć cała familia, składająca się z matki i czworga dzieci. Pożar szerzył się na schodach i straż ogniowa musiała lakatorów wynosić przez okna. Kilkanaście osób odniosło poparzenia.

Ostatnie Wiadomości.

ESEN, Niemcy, 30 czerwca. — W tutejszej odlewni dział Kruppa jeden z robotników niezręcznie obchodząc się z wypełnionym żarząco się masą stalową tyglem, wywrócił go, czem się tak przestraszyli pracujący obok robotnicy, że powypuszczali z rąk swoje naczynia napełnione również gorącą lawą. Ta wylewając się, zaczęła bryzgać na około, parząc okrutnie robotników. Wskutek tego siedmnaście ludzi zostało tak poparzonych, że należy wątpić o ich wyzdrowieni. Czterej zaś robotnicy odnieśli lżejsze rany.

NEW YORK, 30 czerwca. — Niebawem przystąpią tu do budowy olbrzymiego budynku, liczącego 62 piętr. Olbrzymi ten gmach, który wysokością prześcignie sławną Eiffel w Paryżu, zostanie wybudowany przez towarzystwo asekuracyjne "Equitable Life Insurance".

Główny budynek będzie się wznosił na 34 piętra, ponad którym będzie zbudowana wieża wysokości dwudziestu ośmiu pięter. Na wieży będzie kopuła, a na niej słup do wywieszania sztandarów. Słup ten wynosić będzie 150 stóp wysokości. Koszty budowy obliczone są na $10,-000,000.

Wieża Eiffel, najwyższą dotychczas budowla na świecie, wynosi 985 stóp, wysokości. Nowy budynek nowojorski będzie z wieżą wynosił 909 stóp, słup na 150 czyli razem 1059 stóp.

CHICAGO, 30 czerwca. — Po raz wtóry w przeciągu miesiąca, powstał ogień w gmachu Kollegium Św. Stanisława Kostki, przy Division ulicy. Szkoda obliczona jest na przeszło $2000.

CHICAGO, 1 lipca. — W Hegewisch, przedmieściu Chicago, pobudowane zostaną nowe stalownie. Kompania "The Western Steel and Foundry Co.," wyda przeszło ćwierć miliona dolarów na te budynki i da zatrudnienie 3000 robotnikom.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, Ill., 30 czerwca, 1908 r.

Mąka.
Czysta 4.85—5.05
Prosta 4.65—4.75
Minnesota twarda 4.65—4.75
Zytnia 3.90—4.00

Pszenica.
No. 4 czerwona 82—85
No. 3 czerwona 87
No. 2 czerwona 88½
No. 3 twarda 89
No. 3 94

Kukurydza.
Zwyczajna 56—60
No. 4 61—65
No. 2 żółta 71-71¼
No. 4 żółta 62-69
No 4 biała 60—66
No. 2 biała 71—71½

Owies.
No 3 49—49¼
No. 4 biały 47½—50½
No 3 biał 49—51¼

Zyto
No 3 75

Jęczmień
Przesiewki 43—56
Zwyczajny 50—62

Bydło.
Najlepsze woły 7.00—8.40
Dobre 6.25—7.00
Zwyczajne 5.00—6.25
Biedne 1.50—3.40
Najlepsze krowy 5.00—6.60
Dobre 3.50—5.35
Najlepsze jałówki 6.0—7.20
Dobre 3.50—6.00
Najlepsze cielęta 5.00—6.25
Ciężkie 3.00—5.00
Najlepsze stadniki 4.50—5.40
Zwyczajne 3.75—4.30

Swinie.
Najlepsze 6.45—6.57½
Zwyczajne 6.15—6.40
Dobre lekkie 6.20—6.45
Dobre ciężkie 6.35—6.55
Mieszane 6.20—6.50
Wieprze [illegible]

Owce
Najlepsze [illegible]
Jagnięta [illegible]

Jaja.
Pierwszej klasy 16
Zwyczajne 14½
Brudne 10—12½
80 procent świeżych 19

Ser.
Western
Daisies 11—11¾
Young Am. 11½
Long horns 12
Swiss Bl. 11—15
Limburger 9—9¼

Masło
Dairies 21
Creameries 21
Peacking 16

Drób.
Żywe kury 10
Żywe kurczęta 16—22
indyki 11
kaczki 10
Zabite kury 13
indyki 11
kaczki 12
Gołębie tuz 2.00-2.50

Jarzyny.
Szparagi pudło 1.00—2.25
Cwikła pud 35—40
Marchew pudło 35—40
Kapusta opałka 65—1.40
Kalafiory opałka 50—1.00
Selera opałka 75—90
Ogórki pudło 20—1.00
Zielony groszek, bu. 1.25—1.50
Sałata beczka 1.00—1.50
pudło 5—10
Cebula bu 1.10
Melony opaka 3.00—3.25
Ziemniaki buszel 85—1.05
"nowe buszel 85—1.00
Rhubab pudło 5—15
Pieprz opałka 1.75—2.75
Rzodkiewki 100 pęcz 50—75
Brukiew, worek 60—75
Spinach, pudło 40
Szablak strączkowy pudło 50—1.50
Groszkowy szablak buszel 2.55
Lima szablak 1000 funtów 5.62½-5.75
Pomidory 4 koszyków 35—75

Owoce.
Jabłka beczka 1.00—4.00
Banany pęk 75—1.10
Cytryny pud. 2.50—3.40
Pomarańcze pudło 2.50—4.00
Pine apple opałka 1.00—2.90
Brzoskwinie opałka 75—1.75
Czarne maliny 24 kwarty 1.50—3.00
Czarne jagody 2.00—3.00
Agrest 16 kwart 90-1.25
Wiśnie 24 kwarty 1.25—1.50
Truskawki 24 kwarty 1.00—1.50
Śliwki 24 kwarty 1.00
Maliny czerwone 24 pin 1.00—2.50

Słoma.
Pszenna 4.00—5.00
Żytnia 6.00—7.50
Owsiana 4.00—5.50

Siano.
Najlepsza tymotka 11.00—12.00
No. 1 9.50—10.00
No. 2 8.50-9.00
No. 3 8.00-8.50

Cukier.
Stand'd 5.57—5.67
Granul. 6.40
St'n'd' p'w'd. 5.80

Bawełna.
9.03—9.85

Wełna
Myta 20—28
zwyczajna nie myta 20—22
Gruba nie myta 12—14
Lekka nie myta 14—16

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie, jeżeli przez ten czas nie będą odebrane, zostaną wysłane do Waszyngtonu, gdzie będą otwierane i zniszczone.

[illegible]

Kto pomuje odpowiedzieć na te pytania!!!

BACZNOŚĆ RODACY! CZYTAJCIE NASZE OGŁOSZENIE! PRZYZNACIE SŁUSZNOŚĆ!

15 Dol. szyfkarta do kraju na szyf pocztowy, a 19 na szyf expresowy!!!

Pytanie 1). Dlaczego teraz tylko u nas kosztuje szyfkarta do kraju tak tanio?

Odpowiedź: — Z nami nikt nie może konkurować! My jesteśmy generalnymi agentami i mamy kontrakty z kompaniami okrętowemi, że musimy dostarczyć na każdy szyf tyle, a tyle pasażerów i dlatego teraz ceny szyfkart są dla nas znacznie tańsze! to co inny agent na Was zarabia, to my Wam darujemy. My zadawalniamy się najmniejszym zarobkiem, a chcemy Was lepiej zadowolić.

Pytanie 2). Kto dał powód do tej taniości szyfkart i do tego że kompanie fajtują już długi czas co do cen?

Odpowiedź: — Powód do tego dały same obecne złe czasy. Nikt teraz nie zarabia, a dlaczego bogate kompanie okrętowe mają z tego jeszcze korzystać i zdzierać biedny naród? Pierwej płacili za szyfkartę aż 33, a nawet i 40 dol. — My wystąpili przeciwko temu. Objaśniliśmy niektórym kompaniom (jakie jeszcze mają szyfy najlepsze), że to niesumienność w tych czasach tyle brać za szyfkarty. Rozpoczął się zatem fajt u wszystkich kompanii, a ten ciągle jeszcze trwa. —

Pytanie 3). Dlaczego każdy powinien dla własnego dobra TYLKO przez nas jechać do kraju?

Odpowiedź: — Każdy powinien nas w tej ciężkiej walce z kompaniami okrętowemi wspierać, bo walczymy za Wasze dobro, za Wasz pieniądz. — To jest Wasz obowiązek prawie TYLKO PRZEZ NAS jechać do kraju. My wywalczyli dla Was najwygodniejsze i najszybsze szyfy expresowe. — Niech zatem każdy z tego korzysta, jak długo czas pozwala.

Pytanie 4). Jakich agentów należy się wystrzegać, a komu można sumiennie zaufać?

Odpowiedź: — Należy wystrzegać się nowych, małych agencików, którzy to dopiero co niedawno, otworzywszy niby to tak przez nich nazwane "Polskie Banki" szukają skrycie Waszych pieniędzy. — Oni wszelkich sposobów używają, by Was złapać. Głoszą się po gazetach, że mają po 15 tysięcy dolarów kaucyi, ale kto wie, czy oni i 15 dolarów mają? To są takie kompanie, jakie za nich ręczą na taką sumę. — Oni chcą Was oślepić! Pieniądz im zaufany jest niepewny a zatem szukaj starych i wszędzie znanych agentów!

WIERZCIE I UFAJCIE NAM, A BĘDZIE WAM DOBRZE!

Jedźcie przez nas tylko na jeden z tych następujących terminów a te są: **na 27. czerwca — na 1, 4, 7, 11, 15, 18, 22, 25 i na 29 lipca. —**

Kto pojedzie od nas na jeden z tych dni, ten płaci za szyf pocztowy 15 dol., a za szyf expresowy tylko te 19 dol. przez wodę. — Nikt u nas nie ma żadnych wydatków. — Staramy się o bagaż i o nocleg dla każdego! Odprowadzamy na szyf w porządku! Zamawiajcie miejsca u nas i ślijcie do nas po 3 dolary zadatku! Zadatek zostaje odliczony od ceny szyfkartowej! Czekamy każdego na dypie! Żądajcie naszych znaków wyjeżdżając do nas! Osobne pokoje na szyfach dla familii i co 3—4 osób. — Pamiętajcie na te terminy! Miejcie rozum, a będzie Wam dobrze! Zanim jedziecie do kraju, piszcie wpierw do nas po informacye!

UWAGA: — Na 27 czerwca cena jeszcze 17 dol. — Pasażerom jadącym do Rosyi (Rusko-Polski) radzimy jechać na 18 i na 22 lipca po cenie przez wodę 19 dol.

Sprowadzamy też Rodaków z kraju po cenach najtańszych, najuczciwszych i na najlepszych szyfach! Opieka nad pasażerami w całej ich drodze.

Wysyłamy pieniądze do kraju co drugi dzień przez pocztę — ręczymy za każdy cent i za doręczenie w 10 dniach! Wraz z pokwitowaniem dajemy wartościowy kupon na prezent! Za 5 kuponów śliczny krzyż do łańcuszka! Piszcie po katalog prezentów!

Pytamy się: Kto ma kłopoty wojskowe? [o kontrolę, ćwiczenia, lub asenterunki]. Kto chce dłużne pieniądze prędko z kraju ściągnąć? Kto ma spadki odebrać? Kto ma procces o grunt? Kto potrzebuje pełnomocnictwa [dowierności], kontraktu kupna i sprzedaży? Kto chce przez konsulat co wykonać? Dokumenty wystawić legalizować? Kto szuka porady w czemkolwiek? Piszcie zaraz do nas. Pamiętajcie nasz adres: **IZYDOR HERZ, Bankier i Notaryusz,** 2 Carlisle str., Dept. D., NEW YORK, N. Y.

50,000 KSIAŻEK DARMO PRZEZ POCZTĘ,

Omawiających choroby męzkie szczególnie



Ta książka zawiera wiele illustracyi i jest skladem wiedzy tak dla młodych jak dla starych, którzy cierpią na osłabienie, nadużycia, nerwowe choroby, zatrucie krwi, ściągnienia, chorobę nerek lub pęcherza. Ona objaśnia, jak by można w tajemnicy i z powodzeniem wyleczyć się w domu.

Adresujcie: **DR. JOS. LISTER & CO.,**
22 — 5th Ave., P. A 1, CHICAGO, ILL., U. S. A.

WYCIECZKA NA FARMY.

w pierwszy i trzeci **Wtorek** każdego miesiąca, do **Elberta** w powiecie **Baldwin,** w Stanie **Alabama.** Najlepsza owocowa i warzywna okolica; założona przed kilku laty, liczy obecnie przeszło 260 familii i posiada kościoły, szkoły, sztory, hotele itd.

JEDNOLITA CENA GRUNTU.

Roczny dochód z jednego akra od $75.00 do $250.00. Daje trzykrotne w roku zbiory produktów rolnych. **Ziemia urodzajna. Klimat zdrowy. Woda czysta.** Rynki zbyt w pobliskich wielkich miastach: **Mobile i Pensacola.** Farmy położone o 10 mil od zatoki w 150 stóp nad poziem morza. **Powietrze ciepłe w zimie, a chłodne w lecie.** Grunta są tak tanie, iż osadnicy z małą tylko gotówką stworzyć mogą dla siebie i swej rodziny przyjemną egzystancyę i pewny dobrobyt.

Na każdej 40 akrowej farmie, karczujemy 10 akrów pod uprawę dla każdego Kupiciela własnym kosztem, jeżeli w przeciągu 8 miesięcy na kupionej przezeń farmie się osiedli.

Bliższych informacyi udzielają ustnie lub listownie.

L. V. D. LECK & CO.,
164 E. North Ave., corner Halstead St., Chicago Ill.
Fr. Medweski, Agent.

Główny skład tytoniu Cygar i Papierosów.

IMPORTUJEMY Tytoniu rosyjski i turecki;
FABRYKUJEMY NAJLEPSZEGO GATUNKU CYGARA I PAPIEROSY.
Zwracamy uwagę Szan. Publiczności, iż FABRYKA NASZA SPRZEDAJE PO ZNIŻONYCH CENACH!
Mamy na składzie wszelkiego rodzaju tytonie, tabaki do zażywania maszynki do papierosów, gilzy cyganiczki gruszkowe, jabłkowe i orzechowe, bibułkę i t. d., oraz przybory pisarskie i szkolne.

S. JACOBSON,
470 N. Ashland ave. near Emily st. Chicago, Ill.

KTO CHCE WYGODNIE, TANIO I PRĘDKO

wrócić do starego kraju na Expresowych okrętach, odchodzących w dniach: 1-go, 4-go, 7-go, 11-go, 15-go, 22-go i 29 Lipca, niech przyjeżdża wprost do mnie, albo napisze o dalsze informacye:

DO KRAKOWA	$20.95.	DO LUBLINA	$23.50.
DO LWOWA	$22.60	DO EYTKUHNEN	$23.65
DO TARNOPOLA	$23.30	DO WILNA	$24.25.
DO WARSZAWY	22.75	DO GRODNA	$24.00.

Zadatek $3.00 musi być przysłany, by miejsce numerowane zamówić u kompanii, przez co każdy pasażer jedzie wygodnie. Co dwóch, 4 i 6-ciu pasażerów ma osobny pokój, tak samo i każda familia. Wikt najlepszy i każdemu podany do stołu. Przyjeżdżajcie do mnie, a podziękujecie.

Nie płaćcie więcej, ponieważ te są prawdziwe ceny. Każdy pasażer pilnie oczekiwany na dypie w Nowym Yorku, jeżeli do nas zatelefonuje.

Paradnie odstawiam pasażerów na okręt i oddaję każdemu swój numerowany pokój, na drogę każdemu daję prezent wartościowy od kompanii.

$25.00 szyfkarty z Europy $25.00.

Kto ma chęć sprowadzić swoją familię, a obawia się, by nie została oszukiwana podczas podróży, niech napisze do mnie. Wysyłka pieniędzy do starego kraju 3 razy tygodniowo. Wymiana pieniędzy podług kursu.

Juliusz Koffler No. 10 Ave B, New York, N. Y.
Mój telefon jest: 85 Orchard. |28|

[illegible]